Dziś 8 stron WARSZAWA, NIEDZIELA 26 STYCZNIA 1947 R. **Cena numeru 3 złote**

Nr. 23 (782) ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P. K. O. Nr 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121
TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

ZGODNOŚĆ POGLĄDÓW LONDYNU i MOSKWY

na sprawę traktatu anglo-radzieckiego

Wymiana listów Stalin - Bevin

LONDYN (PAP). Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych podało do wiadomości, że min. Bevin wystosował dn. 18 bm. do generalissimusa Stalina pismo, w którym oświadczył m. in.:

„Poczuwam się do wdzięczności za przyjazne przyjęcie, jakiego doznał w Moskwie szef imperialnego sztabu generalnego lord Montgomery. Z zainteresowaniem studiowałem sprawozdanie o jego rozmowach z Panem. Jesteśmy zaniepokojeni sugestią, którą Pan wysunął wobec niego, jakoby anglo-radziecki układ o sojuszu i współpracy powojennej mógł być uważany w Londynie za „zawieszony w powietrzu".

Następnie minister Bevin wspomina o artykule „Prawdy", któremu zarzuca mylną interpretację zdania swej mowy, wygłoszonej przez radio w dniu 22 grudnia ub. roku. „W istocie powiedziałem — oświadcza Bevin — to samo, co powiedzieli inni główni alianci, a mianowicie, że opierają oni swą polityke na Organizacji Narodów Ziednoczonych". W końcu min. Bevin podkreśla, że wnioski wysnute przez „Prawdę", jakoby brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych uważało traktat brytyjsko-radziecki za niewiążący — są mylne.

Odpowiedź Generalissimusa Stalina

Z kolei komunikat brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych przytacza odpowiedź generalissimusa Stalina z dnia 23 stycznia br. w następującym brzmieniu.

„Muszę przyznać, że Pańskie oświadczenie, iż Wielka Brytania nie jest związana w stosunku do nikogo żadnymi żobowiązaniami poza tymi, które wynikają z Karty, wprawiło mnie w pewne zakłopotanie. Wydaje mi się, że takie oświadczenie bez odpowiednich wyjaśnień może być zużytkowane przez wrogów przyjaźni anglo-radzieckiej.

Jest dla mnie rzeczą jasną, że niezależnie od zastrzeżeń traktatu anglo-radzieckiego i niezależnie od tego, jak dalece te zastrzeżenia osłabiają znaczenie traktatu w okresie powojennym, istnienie traktatu anglo-radzieckiego nakłada zobowiązania na nasze kraje.

Te właśnie okoliczności miałem na myśli, gdy w dniu 17 września 1946 r. w wywiadzie z Aleksandrem Werthem, korespondentem brytyjskim w Moskwie, stwierdziłem, że „Związek Radziecki jest związany traktatem wzajemnej pomocy przeciwko agresji niemieckiej z W. Brytanią", t. zn. że ma on zobowiązania w stosunku do W. Brytanii, nie licząc zobowiązań wynikających z Karty.

Zresztą Pański list oraz oświadczenie rządu brytyjskiego całkowicie wyjaśniają sprawę i nie pozostawiają jakiegokolwiek pola do nieporozumień. Jasne jest obecnie, że Pan i ja mamy ten sam punkt widzenia odnośnie traktatu anglo-radzieckiego.

Co się tyczy rozszerzenia traktatu anglo - radzieckiego, o którym wspomina specjalnie oświadczenie rządu brytyjskiego, muszę powiedzieć, że jeśli ma się mówić poważnie o takim rozszerzeniu, to wówczas konieczna jest uprzednia zmiana traktatu, by usunąć zastrzeżenia, które ten traktat osłabiają. Tylko przy zastosowaniu takiej procedury można by mówić poważnie o rozszerzeniu traktatu".

Podziękowanie min. Bevina

LONDYN (PAP). Minister Bevin polecił ambasadorowi brytyjskiemu w Moskwie złożyć podziękowanie generalissimusowi Stalinowi za jego „bardzo szczere i wielce pożyteczne oświadczenie".

Pierwsze posiedzenie posłów klubu PPS

Pierwsze posiedzenie Klubu Posłów Polskiej Partii Socjalistycznej odbędzie się w poniedziałek 3-go lutego 1947 r. o godzinie 11-ej w gmachu CKW PPS przy ul. Daszyńskiego 18.

Rząd francuski przedstawił

Plan federacji niemieckiej

bez wojska i policji

Działalność władz lokalnych pod kontrolą aliancką

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że rząd francuski przesłał w ostatnim tygodniu do Waszyngtonu, Moskwy i Londynu dwa memoranda: 1) dotyczące prowizorycznej organizacji Niemiec, 2) przedstawiające ostateczną organizację Niemiec. Pierwsze odnosi się do okresu okupacji, drugie do okresu po podpisaniu traktatu pokojowego.

Plan francuski, przewiduje istnienie szeregu państw wchodzących w skład federacji niemieckiej. Władze federacji której stolicą ma być Berlin, byłyby następujące: 1) prezydent obierany na okres roczny, 2) rada federalna i 3) parlament federalny (reprezentacja państw). Rada federalną składać się ma z następujących ministerstw: spraw zagranicznych, spraw gospodarczych, finansowych, aprowizacyjnych, transportowych, poczt i telegrafu, rolnictwa. Plan francuski nie przewiduje istnienia sił zbrojnych federacji. Jednakże poszczególne państwa miałyby prawo utrzymywania sił policyjnych i wojskowych dla celów bezpieczeństwa.

ORGANIZACJA ADMINISTRACJI

Poszczególne państwa niemieckie wezmą na siebie odpowiedzialność za wychowanie, wymiar sprawiedliwości, higienę, zdrowie, policję, i administrację. Ograniczoną kompetencję będą miały władze poszczególnych państw w dziedzinie finansów, gospodarki, pracy, odbudowy i poczt i telegrafów. Wszystkie zadania, jakie będą przekazane władzom lokalnym, będą wykonywane przez urzędników niemieckich pod kontrolą sojuszniczych władz alianckich z danej strefy. Sprawy organizacji gospodarki i finansów Niemiec będą wyłączone spod kompetencji niemieckiej. Będzie o nich decydować specjalny komitet składający się z przedstawicieli czterech mocarstw sprzymierzonych. Specjalne biuro wykonawcze złożone z Niemców, zajmie się polityką cen i rozdziałem towarów. Władzom niemieckim będą poddane sprawy związane z zaopatrzeniem, rolnictwem i transportem. Na czele każdego z organizmów państwowych będzie stała rada, składająca się z przedstawicieli poszczególnych państw pod przewodnictwem jednego z nich. W czasie posiedzeń rady musi być obecny jeden z przedstawicieli sprzymierzonych. Organem wykonawczym będzie stały sekretariat niemiecki pod kontrolą sprzymierzonych. Wszelkie zarządzenia władz centralnych muszą być wykonywane przez władze poszczególnych państw, pod kontrolą zarządcy danej strefy.

Projekt dotyczący ostatecznej organizacji Niemiec jest identyczny z projektem prowizorycznej organizacji. Francja wypowiada się za federacyjną formą organizacji Niemiec i w analogiczny sposób rozwiązuje rozdział kompetencji pomiędzy władze lokalne i centralne.

Oba memoranda francuskie stanowią pierwszą serię dokumentów przedstawiających francuski punkt widzenia. Następne znajdują się w opracowaniu.

Truman konferował z Marshallem

WASZYNGTON (PAP). Prezydent Truman odbył dłuższą konferencję z nowym ministrem spraw zagranicznych — Marshallem. Omówione zostały wytyczne polityki zagranicznej St. Zjednoczonych w stosunku do Niemiec, Chin i Ameryki Południowej. Poruszono również zagadnienie Palestyny.

Strajk żołnierzy polskich w Anglii

LONDYN (PAP). Stałe opóźnianie transportów repatriacyjnych żołnierzy polskich wywołuje wśród oczekujących na okręty do kraju nastrój przygnębienia i zniechęcenia. Nastrój ten potęgowany jest jeszcze przez fakt, że reakcyjni dowódcy polscy ze specjalną złośliwością kierują na przymusowe roboty żołnierzy, pragnących wrócić do kraju. Żołnierze jednego z obozu odmówili udania się do pracy przymusowej i ogłosili strajk.

Zebranie Sprawozdawcze Komitetów Obywatelskich Bloku Demokratycznego

W sobotę 25 stycznia o godz. 16 w sali „ROMA" odbędzie się zebranie sprawozdawcze Komitetów Obywatelskich Bloku Demokratycznego stolicy.

O wynikach wyborów referować będą:

tow. J. Cyrankiewicz
tow. W. Gomułka-Wiesław
ob. A. Korzycki
ob. W. Barcikowski

Po części oficjalnej — koncert.

Karty wstępu wydają Komitety Dzielnicowe stronnictw demokratycznych oraz Stołeczny Komitet Wyborczy Bloku Demokratycznego, Zgoda 11.

Dziennikarze zagraniczni w K.C.Z.Z.

W Prezydium K. C. Z. Z. odbyła się konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych, bawiących w Polsce z okażji wyborów. Przewodniczący KCZZ, tow. Witaszewski oraz sekretarz generalny KCZZ — tow. Rusinek udzielili korespondentom angielskim i amerykańskim szeregu wyjaśnień w sprawie sytuacji socjalnej w Polsce, ruchu zawodowego i jego wpływu na życie państwa.

Węgiel

W dwudziestoleciu międzywojennym sytuacja na europejskim rynku węglowym przedstawia się w ogólnych zarysach jak następuje. Krajami eksportującymi węgiel były przede wszystkim Wielka Brytania, Niemcy i Polska. Pozostałe główne państwa europejskie były w zasadzie importerami węgla. Globalna ilość węgla, dostającego się na międzynarodowy rynek węglowy w Europie, wynosiła przeciętnie 100 milionów ton rocznie, z czego Wielka Brytania dostarczała 50 mil. ton, Niemcy — 30 mil. ton, Polska — 13 mil. ton. W każdym bądź razie Europa była pod względem zaopatrzenia w węgiel przed wojną samowystarczalna. Dotyczy to także Związku Radzieckiego, który przed wojną nie brał udziału w międzynarodowej wymianie węglowej, lecz sam pokrywał własne potrzeby.

Sytuacja radykalnie zmieniła się podczas wojny, a zwłaszcza po wojnie. Wielka Brytania, przedwojenny dostawca połowy węgla na rynek europejski, z trudem pokrywa obecnie własne potrzeby i nie jest do przewidzenia, by w najbliższej przyszłości mogła wystąpić w roli eskportera. Również Niemcy przestały być eksporterem węgla i w najlepszym razie będą mogły pokryć zapotrzebowanie Francji (Zagłębie Saary). Powstał więc — w porównaniu z okresem przedwojennym — deficyt węglowy, sięgający około 100 milionów ton węgla rocznie.

W chwili obecnej deficyt ten jest częściowo pokrywany importem węgla ze Stanów Zjednoczonych (przywóz węgla z U.S.A. wynosi w tej chwili około 25 mil. ton rocznie). Jest to jednak nonsens gospodarczy z dwóch względów: po pierwsze, koszty transportu węgla z Ameryki do Europy wynoszą około 60% ceny węgla, po drugie zaś deficyt europejskiego bilansu handlowego wobec Stanów Zjednoczonych wynosi już obecnie 1,5 miliardów dolarów rocznie, zaś import węgla podnosi ten deficyt o jeszcze pół miliarda dolarów (25 mil. ton węgla po 20 dolarów tona).

Oczywiste więc jest, że import węgla z Ameryki jest zjawiskiem ze wszech miar szkodliwym, gdyż uniemożliwia przywóz innych potrzebnych towarów ze Stanów Zjednoczonych i hamuje tym samym tempo odbudowy gospodarczej zniszczonej Europy.

Na tym tle zarysowuje się szczególnie wyraźnie wielkie znaczenie eksportu węgla z Polski. Interesują się tym zagadnieniem wszystkie te kraje europejskie, które są skazane na import węgla, rozważa się ten problem na terenie Europejskiej Organizacji Węglowej, lansują tę kwestię nader energicznie niemieckie koła gospodarcze, które zamierzają wykorzystać sprawę eksportu węgla z Polski jako ważki argument polityczny.

Przemysłowcy niemieccy, a w ślad za nimi zainspirowane przez nich zachodnio - europejskie koła gospodarcze twierdzą, że Polska nie będzie w stanie doprowadzić produkcji węgla w naszym obecnym Zagłębiu do maksymalnej wysokości, określonej przez nich na podstawie statystyki przedwojennej na 75 mil. ton węgla rocznie. Jest to oczywiście w ich ustach argument za rewizją polskich granic zachodnich, rewizją rzekomo konieczną dla dobra całej gospodarki europejskiej.

Argumentacja ta jest demagogiczna i fałszywa, gdyż po pierwsze, nikt (ani Polacy, ani Niemcy) nie byłby w stanie uruchomić od razu po zniszczeniach wojennych produkcji węgla w maksymalnej wysokości, a po drugie, gdyby Zagłębie węglowe znalazło się w rękach niemieckich, to przecież węgiel poszedłby wyłącznie na pokrycie wewnętrznych potrzeb niemieckich, zaś w rękach polskich Zagłębie już teraz służy dla celów eksportowych, a w najbliższej przyszłości jeszcze o wiele bardziej zwiększymy eksport węgla do innych państw europejskich.

Mając jednak na uwadze obecną sytuację na rynku węglowym, powinniśmy uczynić maksymalny wysiłek, aby skrupulatnie wywiązać się z przyjętych zobowiązań eksportowych w stosunku do krajów europejskich, aby przez odpowiednie inwestycje jak najprędzej doprowadzić wydobycie węgla do maksymalnej ilości, aby wreszcie przez umiejętną propagandę na Zachodzie wykazać błędność niemieckiej argumentacji w tej sprawie

Węgiel może i powinien być potężnym atutem politycznym i gospodarczym w naszym ręku. Przez eskport węgla Polska dojdzie do dobrobytu gospodarczego i zajmie należną sobie pozycję w gronie narodów europejskich. Więc jak najwięcej uwagi na nasze górnictwo i naszych górników!

GRZEGORZ JASZUŃSKI.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 25 stycznia.

Czy drożej?

ROZPOWSZECHNIONE jest u nas mniemanie, że ceny artykułów przemysłowych w porównaniu z cenami przedwojennymi bardziej wzrosły, niż ceny artykułów spożywczych, i że wskutek tego wieś jest pokrzywdzona na korzyść miasta. Wobec wielkich różnic cen w zestawieniu z okresem przedwojennym nie tak łatwo jest odeprzeć tę argumentację o rzekomej krzywdzie wsi, choć dobrze wiemy, że faktycznie cały ciężar gospodarczej odbudowy kraju spada przede wszystkim na robotników i pracowników, a nie na ludność wiejską.

Wydaje się, że obliczenie ogłoszone ostatnio w „Wiadomościach Statystycznych", zamyka dyskusję na temat „upośledzenia" wsi. Okazuje się, że wieś nabywa obecnie artykuły przemysłowe znacznie taniej, niż przed wojną. Kilka przykładów:

W 1939 roku cena jednego pługa równała się cenie 221 kg. żyta. Obecnie (statystyka dotyczy lipca 1946 r.) chłop może nabyć pług za cenę 147 kg. żyta, a więc o 1/3 taniej. Jeszcze bardziej jaskrawa będzie różnica po przeliczeniu ceny pługa na cenę wieprzy. Przed wojną wartość 1 pługa równała się wartości 33 kg. wieprza, obecnie — tylko 14,1 kg. wieprza, czyli o ponad 50 proc. taniej.

Urzędowe czasopismo statystyczne przytacza jeszcze kilka ciekawych przykładów na poparcie tego twierdzenia. Za 100 kg. nawozów sztucznych (superfosfatu) chłop musiał zapłacić przed wojną 69 kg. żyta, albo 10,3 kg. wieprza, albo 56 litrów mleka, podczas gdy obecnie zapłaci tylko 44 kg. żyta, 4,2 kg. wieprza albo 34 litry mleka. Również cena soli w porównaniu z ceną przedwojenną znacznie się zmniejszyła.

Ta niezwykle ciekawa statystyka jest jeszcze jednym dowodem tego, że wieś nie tylko nie jest pokrzywdzona w powojennej Polsce, lecz nawet w sensie gospodarczym uprzywilejowana w porównaniu z miastem.

Znów Schumacher

PRZYWÓDCA niemieckiej socjaldemokracji Schumacher wygłosił znów przemówienie, tym razem w Berlinie, i raz jeszcze powtórzył swe znane już twierdzenie nacjonalistyczne o „kulturze", „woli politycznej" i „funkcji europejskiej" Niemców. Zdaniem Schumachera Niemcy nigdy nie „przyjmą polityki faktów dokonanych, czy to na Zachodzie, czy na Wschodzie", co oczywiście odnosi się do naszych Ziem Zachodnich.

Niestety komuniści niemieccy nie wiele różnią się od Schumachera. Przed kilku dniami cytowaliśmy na tym miejscu ich podobne nacjonalistyczne wypowiedzi.

Dlatego miał rację tow. min. Modzelewski oświadczając w imieniu rządu polskiego, że Polska nie widzi takiego stronnictwa niemieckiego ani takiego polityka niemieckiego, z którym mogłaby pertraktować o przyszłości stosunków polsko-niemieckich. Póki socjaliści i komuniści niemieccy nie pozbędą się frazeologii i ideologii nacjonalistycznej, nie ma mowy o jakimkolwiek porozumieniu z nimi.

Odbudowa gospodarcza Europy

najpilniejszym zadaniem międzynarodowej współpracy

Wystąpienia tow. tow. min. Stańczyka i amb. Lange w ONZ

N. JORK (PAP). W N. Jorku rozpoczęły obrady stałe Komisje przy radzie gospodarczo-społecznej ONZ.

Posiedzenie komisji społecznej zagaił dyrektor generalny do spraw społecznych przy ONZ min. tow. Stańczyk, w zastępstwie sekretarza generalnego Trygve Lie. Otwierając posiedzenie, min. Stańczyk dokonał przeglądu ostatnich osiągnięć na polu społecznym i podkreślił, że obecnie głównym zadaniem jest podniesienie dobrobytu mas pracujących. Gdy nastąpi ogólne rozbrojenie sumy przeznaczone na cele wojskowe będzie można użyć na cele społeczne. Warunkiem stałego pokoju jest sprawiedliwe podejście do spraw społecznych: Komisja omawiała sprawę przejęcia przez ONZ funkcji Ligi Narodów w dziedzinie społecznej.

ODBUDOWA GOSPODARCZA

Na posiedzeniu komisji gospodarczej zabrał głos w imieniu Polski amb. tow. Lange, który podkreślił, że Polska była jednym z inicjatorów projektu utworzenia specjalnej komisji gospodarczej dla Europy.

Wzywając do jak najszybszego stworzenia tej komisji, amb. Lange oświadczył, że sukces jej będzie całkowicie zależał od tego, czy potrafi ona natychmiast przystąpić do odbudowy zniszczonych państw. W pewnych kołach na zachodzie istnieje tendencja do udzielenia pomocy tylko pewnej części Europy. Amb. Lange podkreślił, iż Polska dążyła i nadal dążyć będzie aby Europa traktowana była jako całość.

Międzynarodowy bank dla odbudowy winien pomóc nie tylko państwom zniszczonym przez wojnę, ale również krajom nie posiadającym dostatecznych kapitałów na odbudowę. Poparcie komisji gospodarczej przez bank do pracy — oto warunki powodzenia prac komisji, która ma do spełnienia niezwykle doniosłe zadanie, zakończył amb. Lange.

Stanowisko amb. Lange poparł dyrektor dep. gospodarczego ONZ, Owen, po czym komisja gospodarcza postanowiła zalecić radzie Gospodarczo-ekonomicznej ONZ jak najszybsze utworzenie komisji gospodarczej dla Europy i takiej samej komisji dla spraw Dalekiego Wschodu. Komisja gospodarcza dla Europy zajmie się projektem wysuniętym przez St. Zjednoczone, W. Brytanię i Polskę, skoordynowania planu odbudowy, przydziałem surowców i innych towarów.

Kto psuje stosunki polsko-czechosłowackie

Premier Gottwald demaskuje szkodników

PRAGA. Na posiedzeniu CK czechosłowackiej partii komunistycznej wygłosił przemówienie premier Gottwald, podkreślając, iż Czechosłowacja umiała zjednać sobie w stosunkach międzynarodowych uznanie i szacunek. Premier wyraził żal, iż stosunki ze słowiańską demokratyczną Polską nie zostały jeszcze ostatecznie uregulowane.

W części swego przemówienia poświęconej stosunkom panującym wśród czechosłowackiego frontu narodowego, premier Gottwald oświadczył, iż spotyka się tam elementy reakcyjne, które hamują pracę nad odbudową kraju. Elementy te przeciwne są wytycznym polityki zagranicznej rządu i czynią starania, aby Czechosłowacja wystąpiła ze wspólnego frontu narodów słowiańskich i sprzeciwiła się ustabilizowaniu zachodnich granic świata słowiańskiego na Odrze i Nysie.

PRAGA (SAP). Minister przemysłu, Lauszman, który reprezentuje partię socjal-demokratyczną, poparł stanowisko premiera i oświadczył, iż ci, którzy nie są gotowi do pełnej współpracy w ramach frontu narodowego, powinni przejść do otwartej opozycji.

Ambasada polska w Londynie

prostuje oświadczenie min. Hynda

LONDYN (PAP). Ambasada polska w Londynie wydała zaprzeczenie w sprawie oświadczenia, złożonego przez ministra Hynda w Izbie Gmin w ubiegłym tygodniu. Minister Hynd twierdził, jakoby w dwóch transportach kolejowych, które przybyły w grudniu ub. roku z zachodniej Polski do brytyjskiej strefy okupacyjnej, znaleziono 20 zmarłych i zanotowano 160 wypadków odmrożenia. Od tego czasu umarły też jakoby inne osoby z tych transportów.

Oświadczenie polskie zaznacza, że oba pociągi repatriacyjne już w Szczecinie przejęte zostały bez zastrzeżeń przez władze brytyjskie. Wozy wyposażone były w piecyki oraz w odpowiednie ilości słomy. Władze polskie nie ponoszą odpowiedzialności za dalszy los transportów, przejętych przez brytyjskie zespoły łącznikowe.

Niebezpieczeństwo niemieckie nadal istnieje

Wystąpienie Australii na konferencji londyńskiej

LONDYN (PAP). Na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych przedstawiciel Australii płk. Hodgson przedstawił stanowisko swego rządu w sprawie traktatu pokojowego dla Niemiec.

Delegat australijski podkreślił, że naród niemiecki nie jest w stanie sam się rządzić, a nic nie byłoby bardziej szkodliwe dla pokoju światowego niż zbyt wczesne utworzenie rządu niemieckiego. Zdaniem rządu australijskiego wszystkie narody, które walczyły w ostatniej wojnie, powinny podpisać porozumienie tymczasowe w sprawie Niemiec, oparte na postanowieniach konferencji poczdamskiej. Ostateczny traktat pokojowy byłby podpisany w terminie późniejszym.

Płk. Hodgson uważa, że konferencja moskiewska powinna wziąć pod uwagę projekt tymczasowego porozumienia w sprawie Niemiec, proponowany przez Australię.

Odnośnie granic niemieckich, przedstawiciel australijski oświadczył, że zdaniem jego rządu art. 2 Karty Atlantyckiej, który przewiduje, że o granicach terytorialnych powinna decydować wola ludności musi być jeżeli chodzi o Niemcy zmieniony, gdyż w tym wypadku należy wziąć pod uwagę względy bezpieczeństwa.

Po przemówieniu delegata australijskiego, głos zabrał delegat brytyjski — Strang. Oświadczył on, że rząd brytyjski zgadza się z punktem widzenia rządu australijskiego i będzie dążył do tego by ostateczne załatwienie kwestii niemieckiej opierało się na zasadach przedstawionych przez Australię.

Delegat radziecki Gusiew podziękował przedstawicielowi australijskiemu za jego sprawozdanie, ale oświadczył, że jeżeliby wszyscy przedstawiciele małych państw byli obecni podczas dyskusji nad traktatem to nie byłoby to zgodne z zasadami procedury ustalonymi przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych.

Na tym zakończono dyskusję nad projektem australijskim.

KTO NASTĘPNY?

Zastępcy ministrów spraw zagr. postanowili, że delegat Kanady przedstawi punk widzenia swego rządu w sprawie Austrii i Niemiec w poniedziałek 27 stycznia.

W piątek na lotnisku londyńskim wylądował czechosłowacki minister spraw zagranicznych Masaryk, przybyły z N. Jorku. Czechosłowacja ma zaznajomić konferencję ze swymi poglądami w sprawie traktatu z Austrią w najbliższy wtorek, a w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami w czwartek.

Klęska „starej" Polski

Dalsze głosy prasy zagranicznej o wyborach w Polsce

LONDYN (PAP). Pismo „New Statesman and Nation" poświęca długi artykuł sytuacji w Polsce, w którym czytamy m. in.:

„Państwo polskie znajduje się obecnie w obliczu bardzo poważnych zagadnień. Rozwiązanie tak ważnych spraw jak uruchomienie przemysłu, przeprowadzenie reformy rolnej, odbudowa zrujnowanej stolicy i zagospodarowanie Ziem Zachodnich byłoby wielkim obciążeniem nawet dla państw o daleko większych zasobach gospodarczych i mniej zniszczonych przez wojnę niż Polska. A jednak rząd polski z powodzeniem rozwiązuje te trudne zagadnienia w ramach ogólnego planu odbudowy, opracowanego niezwykle szczegółowo. Polska ma do wyboru: kontynuowanie obecnej linii politycznej lub chaos wewnętrzny.

Pismo twierdzi, że gdyby Mikołajczyk uzyskał większość podczas wyborów nie byłby w stanie przeprowadzić planu odbudowy. Pismo podkreśla, że sytuacja w Polsce została na ogół fałszywie przedstawiona przez prasę brytyjską i amerykańską. Mikołajczyk został przedstawiony jako reprezentant demokracji. Tymczasem do PSL przystąpiły elementy nastrojone antyradziecko, rekrutujące się spośród arystokracji, burżuazji i kół kościelnych. PSL opiera się głównie na organizacjach podziemnych.

Stara Polska, którą reprezentuje Mikołajczyk ogarnięta jest romantyzmem, ślepotą, brakiem zrozumienia dla dzisiejszych warunków i posiada kompleks opozycji.

Blok stronnictw demokratycznych jest przedstawicielem nowopowstającej Polski ludowej.

ABSOLUTNE ZWYCIĘSTWO

PRAGA (PAP). Dziennik „Prace" organ czeskich związków zawodowych w artykule pod tytułem „Absolutne zwycięstwo" podkreśla zwycięstwo bloku stronnictw demokratycznych, budującego nową Polskę, której jedynym czynnikiem kierującym nawą państwową, jest lud. To absolutne zwycięstwo demokracji ludowej w Polsce położyło kres różnym koncepcjom kół reakcyjnych, których dążenia nie idą po linii pokoju i bezpieczeństwa świata.

Prezydent Bierut w gmachu sejmu

W piątek, 24 b. m. Prezydent KRN Bolesław Bierut w towarzystwie Marszałka Żymierskiego przybył na teren odbudowującego się gmachu sejmowego przy ul. Daszyńskiego. O stanie robót informował Ob. Prezydenta wicedyrektor Biura Prezydialnego — Papiewski.

Gehenna Żydów w warszawskim getcie

14-ty dzień procesu zbrodniarzy niemieckich

Dzisiejszy dzień rozpoczyna oświadczenie adw. Chmurskiego na temat przedłożonych wczoraj dokumentów. Trybunał postanawia dołączyć do dowodów zarówno dokumenty złożone przez prokuratora jak i proponowaną przez obronę książkę p. t. „Das Generalgouvernement, seine Verwaltung und seine Wirtschaft".

Następnie zeznaje świadek Zygmunt Warman, adwokat.

Świadek przypomina zarządzenia niemieckie, które poprzedziły budowę murów i oficjalne powstanie getta. Pierwszym zarządzeniem oficjalnym o utworzeniu dzielnicy żydowskiej było zarządzenie podpisane przez Leista, a ogłoszone w dzienniku urzędowym z dnia 2 października 1940, nakazujące do końca października tegoż roku przesiedlenie znajdującej się jeszcze poza tym obszarem ludności żydowskiej do obszarów poza murami. Zamknięcie było ściśle i ludność cywilna nie miała legalnej możliwości opuszczania dzielnicy.

Co dzień ginęli ludzie

W getcie zaczęło się formować specyficzne życie. Początkowo obejmowało ono około 300 tys. ludności żydowskiej, powiększonej następnie o ludność wysiedloną z okolicznych miast. Do warszawskiego getta były również kierowane niektóre transporty z Węgiel, Austrii i innych krajów. W dzielnicy tej bez zieleńców, o gołych murach, mieściła się trzecia część ludności Warszawy na terenie jednej dwudziestej obszaru miejskiego. Takie stłoczenie musiało doprowadzić do wyniszczenia, głodu i co za tym idzie epidemii. Cyfry śmiertelności zaczęły gwałtownie iść w górę. Cmentarz żydowski na Okopowej stał się za ciasny. Władze przydzieliły boisko sportowe „Skry" i na tym boisku chowano Żydów w zbiorowych grobach, po kilkaset osób. Cmentarz żydowski był atrakcją dla Niemców. Liczne wycieczki wojskowych przychodziły oglądać makabryczne widoki.

Nieoficjalny i oficjalny rabunek

Po przerwie obiadowej w dalszym ciągu składa zeznania adw. Warman.

Gmina żydowska otrzymała od najrozmaitszych władz, urzędów i instytucji niemieckich polecenia dostarczania różnego rodzaju rzeczy oraz wykonywania świadczeń. Poza tymi oficjalnymi zamówieniami prawie każdy przedstawiciel władzy niemieckiej, miewał swoje zapotrzebowania, które oczywiście nosiły charakter prywatny. Każde z zarządzeń przewidywało jako sankcje, za błahe niekiedy przewinienia, karę śmierci. Tak getto przeżyło swoje życie do pamiętnego dnia 22 lipca 1941 roku.

Początek wysiedlania

W lokalu gminy zjawili się tego dnia oficerowie i podoficerowie SS, wśród których znajdował się Untersturmführer Brand. Równocześnie dom został otoczony policją niemiecką. Nikomu nie pozwolono wejść, ani wyjść. Brand wydał polecenie bezzwłocznego zwołania Rady Żydowskiej, a gdy wszyscy się zebrali dowódca tej grupy Heffle powiedział: „Also meine Herren, przyszedł czas na wysiedlenie Żydów z Warszawy. Proszę notować zarządzenie". I tu począł dyktować: „Zarządza się wysiedlenie nieproduktywnej części, mieszkańców dzielnicy żydowskiej na wschód. W dzielnicy mogą zostać osoby, zatrudnione w zakładach zaopatrzenia, warsztatach pracujących dla wojska, członkowie służby porządkowej oraz niezbędni urzędnicy Rady Żydowskiej. Cała reszta ulega wysiedleniu. Wysiedleńcom wolno wziąć pakunek o wadze do 15 kg. Wolno zabrać również kosztowności i pieniądze". Po tym dyktacie Heffle wydał jeszcze szereg poleceń ustnych, związanych z techniczną stroną akcji wysiedleńczej. M. in. nakazał przygotować kufry o rozmiarze 1.30 m. × 70 cm. Później dopiero — dodaje świadek — dowiedzieliśmy się, iż w kufrach tych przewożono zagrabione w Treblince kosztowności oraz złote zęby wyrywane pomordowanym ofiarom.

Dochodziła godzina 11 rano. „A więc — konkludował Heffle — naznaczam początek wysiedlania na godzinę jedenastą, czyli zaraz. Na dziś ma być dostarczony kontyngent 6.000 osób". Po tych słowach Niemcy opuścili salę. W ten sposób rozpoczęła się tragiczna ewakuacja getta warszawskiego. Zebrani w gminie radni żydowscy zdawali już sobie sprawę, jaki będzie praktyczny efekt tej ewakuacji, wszelako niektórzy jeszcze się łudzili. Nie łudził się tylko prezes gminy, inż. Czerniaków. Po zakończeniu narad podszedł on do szafy w swoim gabinecie i z bocznej skrytki wyjął słoiczek, zawierający cjankali. Z trucizny tej zrobił on użytek nazajutrz.

Prof. dr Hirschfeld zeznaje

Z kolei przed Sądem staje następny świadek prof. dr. Ludwik Hirschfeld, światowej sławy bakteriolog i epidemiolog. W okresie okupacji świadek przebywał w getcie i pełnił funcje przewodniczącego Rady Zdrowia dzielnicy żydowskiej. Prof. dr. Hirschfeld wskazuje na naiwne metody, stosowane na skutek zarządzeń niemieckich władz zdrowia w dziedzinie dezynfekcji. Dur plamisty w getcie warszawskim, a najprawdopodobniej na terenie kraju był skutkiem nieudolności i okrucieństwa niemieckich władz sanitarnych.

Świadek wspomina, iż z racji pełnionych przez siebie funkcji wizytował więzienia w getcie. Opisywane warunki, w jakich ci więźniowie bytowali w więzieniu wywołują na sali wstrząsające wrażenie.

Większości tych mieszkańców groziła kara śmierci za nielegalne przekroczenie murów getta. Gdy świadek pytał ich, jak tam jest po „drugiej stronie" — więźniowie wyrażali się z dużą wdzięcznością o ludności polskiej, która dawała chleb i ubranie. Formalność rozprawy sądowej trwała jedną do dwóch minut. Po sądzie następowało wykonanie wyroku. Skazańców wiązała policja żydowska. Zabijać musiała policja.

Na pytania prokuratora Siewierskiego świadek ustala, iż chrześcijanie pochodzenia żydowskiego, którzy byli w getcie, byli na równi traktowani z innymi mieszkańcami. W okresie likwidacji getta również pod tym względem nie było żadnych rozróżnień. Mówiąc o tym tragicznym okresie świadek z wielką czcią wspomina ks. prałata Godlewskiego, który uczynił wiele dobrodziejstw dla ludzi skazanych na śmierć.

Po zeznaniach świadka Sąd zarządził przerwę do dnia jutrzejszego.

SAP prostuje omyłki

(SAP) Do zamieszczonej we wczorajszym serwisie SAP listy posłów do Sejmu, wybranych w okręgach, zakradły się omyłki, które niniejszym prostujemy:

Tow. mgr. Siemek, kandydat PPS w okręgu Nr. 36 jest I sekretarzem WK PPS we Wrocławiu.

Tow. Górny, wybrany w okręgu 39 jest członkiem PPS i wiceprezydentem Wrocławia.

Tow. Szczyrek, wiceprezes „Czytelnika" jest także członkiem PPS.

W niedzielę, dnia 26 stycznia 1947 r. o godz. 9-ej rano, w Kościele Sióstr Wizytek, ul. Krak. Przedmieście (vis a vis ul. Królewskiej) odbędzie się Nabożeństwo za dusze kolarzy i działaczy, zmarłych, zamordowanych, rozstrzelanych i poległych na froncie walki z okupantem.

Ś. † P.

Banasiaka Jana	Łopińskiego Bolesława
Barjerskiego Mariana	Makowskiego Jana
Bartodziejskiego Tadeusza	Migo Czesława
Bendkowskiego Mariana	Minichowskiego Feliksa
Berghausen Wacława	Nipanicza Jerzego
Biedrzyckiego Mariana	Noskiewicza Karola
Bizoń Adolfa	Osińskiego Juliana
Blikle Stanisława	Panaka Aleksandra
Bogdanowicza Michała	Placka Jana
Bursztynowicza Zygmunta	Pobudejskiego Antoniego
Choińskiego Henryka	Podgórskiego Henryka
Czerniaka Kazimierza	Sieniaka Przemysława
Dubrawskiego Aleksandra	Skrzypka Edwarda
Dziemianowskiego Aleksandra	Stankiewicza Tomasza
Dzięcioła Henryka	Suwała Stefana
Eklera Feliksa	Suwała Wawrzyńca
Fajge Jana	Szamotulskiego Stefana
Gawrona Wacława	Szapocznikowa Kazimierza
Gutmajera Andrzeja	Szeszko Czesława
Holke Feliksa	Szpądrowskiego Tadeusza
Ignaczaka Józefa	Szymańskiego Leona
Jabłońskiego Mieczysława	Szymańskiego Stefana
Jaskólskiego Czesława	Tananiewicza Zygmunta
Józefiaka Antoniego	Tomkiewicza Stanisława
Kamińskiego Ludwika	Trzebickiego Wacława
Kamińskiego Kazimierza	Tusznio Zdzisława
Karle Artura	Tyla Henryka
Karle Wacława	Wijasa Leona
Kornatowskiego Michała	Wiśniewskiego Stefana
Kowalskiego Józefa	Wizentala Ferdynanda
Kowalskiego Leonarda	Włodarczyka Wacława
Kowalczyka Władysława	Wojtkiewicza Feliksa
Kozickiego Juliana	Wolnego Antoniego
Krasińskiego Jana	Zielińskiego Stanisława
Kułakowskiego Tadeusza	
Kulickiego vel Kulińskiego Stan.	
Lisieckiego Tadeusza	
Łączyńskiego Czesława	
Łojko Zdzisława	

na które zaprasza Rodziny, Przyjaciół i Kolegów

ZARZĄD POLSKIEGO ZWIĄZKU KOLARSKIEGO

W najbliższych dniach rozpoczynamy w „Robotniku" druk serii artykułów naszego korespondenta

Karola Małcużyńskiego

p. t. **POLACY NIE W POLSCE**

PRZEGLĄD PRASY

SIŁA JEDNOŚCI

„Głos Ludu“ słusznie podkreśla fakt, że jednolite działanie obu partii robotniczych dało nam zwycięstwo w czasie wyborów:

Kiedy dwa miesiące temu partie robotnicze w Polsce podpisywały pakt współpracy i sojuszu — ten pakt napotykał gdzie niegdzie na opór, na brak zrozumienia.

Byli tacy peperowcy, którzy nie doceniali znaczenia porozumienia, którym takie czy inne tarcia i nieporozumienia zasłaniały fakt zasadniczy i decydujący: że jedność klasy robotniczej to wielokrotne pomnożenie sił każdego z jej odłamów.

Byli tacy pepesowcy, którzy przyjęli niechętnie to porozumienie, nie rozumiejąc, że jedność robotnicza — to jedyna droga umocnienia również ich własnej partii.

Kampania wyborcza, jaka zakończyła się 19 stycznia, daje odpowiedź jednym i drugim.

DENAZIFIKACJA NA SERIO

„Rzeczpospolita“ omawia w związku ze sprawą traktatu pokojowego dla Niemiec sprawę „denazifikacji na serio“. Wobec tego, że żadna z dzisiejszych partii niemieckich nie daje gwarancji zupełnego zerwania z ideologią niemieckiego imperializmu, autor artykułu wysuwa następujące punkty, jakie winien zawierać przyszły traktat z Niemcami:

1. Gruntowne oczyszczenie aparatu administracyjnego, zarówno prywatnego, jak i publicznego z elementów hitlerowskich. 2. Bezwzględne ukaranie przestępców hitlerowskich, podlegających osądzeniu. 3. Pełna reforma szkolnictwa i systemu wychowania niemieckiego. 4. Ustawowy zakaz prowadzenia jakiejkolwiek działalności organizacyjnej czy propagandowej wymierzonej przeciw nowoustalonym granicom Niemiec.

BOHATERSKA GDYNIA

odznaczona Krzyżem Grunwaldu

Gdynia — to najmłodsze miasto portowe — otrzymała za bohaterską postawę swoich obywateli w walce w roku 1939 z odwiecznym wrogiem Słowiańszczyzny wysokie odznaczenie — „Krzyż Grunwaldu” III klasy. Gdynia przez fakt ten weszła w szeregi starych bohaterskich miast polskich na jedno z czołowych miejsc. Chciałbym przy tej okazji zwrócić uwagę na pewne momenty i przez to podkreślić, że Gdynia pod każdym względem zasłużyła na to, aby iść zaraz po Westerplatte i Warszawie.

Nie będę wspominał o tym, przez jakie fazy rozwojowe przechodziła Gdynia, jak powstawały dzielnice, instytucje użyteczności publicznej, jak rozwijał się handel i przemysł, jakie były obroty portowe, jakie firmy pracowały w porcie; to są sprawy na ogół znane. Chcę poruszyć obecnie temat kształtowania się duszy Gdyni. Przecież nie dźwigi, nie magazyny, nie okręty, nie ulice i mury spowodowały ten bohaterski zryw Gdyni we wrześniu 1939 roku, ale duch, który panował w tych urządzeniach miasta portowego, ale wielki patriotyzm obywateli, którzy żyli i pracowali na tych nowych, specjalnych swoich warsztatach.

Atmosfera Gdyni

Wiadomo, że Gdynia, mała zapomniana wioska rybacka, rosła ludnościowo w bardzo szybkim tempie, że do Gdyni przybywali ludzie ze wszystkich stron Polski i świata, że dopiero na terenie Gdyni ludzie ci poznawali się, łączyli, zrzeszali i walczyli ze sobą o pracę, o mieszkania, o pożywienie itp. Gdynia, jako miejskie zbiorowisko ludzkie, nie mogła mieć i nie miała żadnej tradycji życia politycznego i życia społecznego; Gdynia nie miała żadnych wyrosłych na miejscu autorytetów z tej dziedziny.

W Gdyni nie mogło być ucisku politycznego, w Gdyni nie można było tylko stemplem urzędowym formować życia politycznego, toteż rozwijało się ono w atmosferze wyjątkowo swobodnej. Walki i kłótnie odbywały się tylko między przodownikami grup politycznych, a wygrywać wśród nich mógł tylko ten, który więcej pracy, więcej trudu włożył w swoje dzieło.

Gdynia nie przeżywała żadnego procesu politycznego w skali t. zw. działalności antypaństwowej czy antyrządowej; dwa procesy w latach od 1933 do 1939, t. j. „Atlantyku” i Towarzystwa Budowy Osiedli, wprawdzie miały posmak polityczny, ale celem tych procesów było rozpatrzenie t. zw. sumienia gdyńskiego na forum publicznym, a nie zaszczycenie osób politycznie zaangażowanych „cierpiętnictwem politycznym”.

Gdynia nie miała gmachu więziennego, a w swych planach inwestycyjnych o takiej instytucji nawet nie myślała.

Żadne miasto w Polsce nie zdobyło się na to, aby zobaczyć na swych ulicach stronnictwa polityczne ze swymi sztandarami, — tylko Gdynia się na to zdobyła. Twórca Gdyni min. inż. Eugeniusz Kwiatkowski podczas Święta Morza odbierał defiladę wielkich rzesz obywateli Gdyni, które zgrupowane w zwartych partyjnych szeregach chyliły swe sztandary wobec majestatu morza.

Gdynianie w takiej atmosferze bardzo szybko przeszli proces przetworzenia się z mieszkańców miasta w jego obywateli. Gdynianie kochali swe miasto, a czując się jego pierwszymi obywatelami, zawsze byli gotowi do każdych świadczeń, jakich od nich sytuacja wymagać mogła. — Wspomnę nawiasem, że na ogólny wymiar podatkowy w roku 1938 w Gdyni zgłoszono tylko 5 proc. odwołań.

Kazimierz Rusinek

Wśród działaczy na niwie politycznej, społecznej i zawodowej wysoką pozycję zajął Kazimierz Rusinek. Pospolicie był on nazywany owym szczupakiem w stawie karasi, który zaglądając do każdego warsztatu pracy, pilnował, aby karasie przez spokój i nadmierne osobiste zyski zanadto nie obrastały tłuszczem, a tym samym nie traciły wartości spożywczych. Świat pracy i świat pracodawców miał określone swe prawa i obowiązki w umowach zbiorowych; ustawy specjalne, dotyczące pracy w Gdyni, musiały przejść przez zorganizowaną Gdynię, a Rusinek był jej orędownikiem i duszą. Dla Rusinka emocje polityczne były zawsze w harmonii z emocjami kulturalnymi.

Rusinek zyskiwał największy posłuch mas nie demagogią i pochlebstwem, lecz przez stawianie twardej diagnozy, przez kreślenie istotnych obrazów samopoznawania i obrazów z pełnej świadomości właściwego stanu rzeczy. Dzięki Rusinkowi Gdynia nie przechodziła przez gorączkowe odruchy, przejaskrawione przeciwieństwa, przez organizowane społeczne czy polityczne znachorstwo; Gdynia nie przeżywała popłochu, w czasie którego to strąca się stare bożki a stawia nowe; Gdynia nie miała rozpaczy, zniechęcenia i niesmaku, a miała radość, zapał, dumę i przeświadczenie, że walcząc o ulepszenie społecznego życia i odnosząc zwycięstwo, właśnie tą walką i tym zwycięstwem staje się wyższą i lepszą. Rusinek obejmował całokształt życia i zagadnień morskich, dlatego potrafił w porę i skutecznie korygować narzucane mu jednostronne tendencje. Rusinek wreszcie kochał Gdynię, toteż jego pracę cechowała wysoka troska o dobro tego miasta. Rusinek stał się autorytetem Gdyni przez trud, pracę, i walkę w gdyńskim słońcu, którego symbolem były miłość i poświęcenie.

Gdy napadł wróg

Gdy na Gdynię napadł wróg — powstała i chwyciła za broń cała Gdynia i pokazała swą wielką duszę, wyrosłą i ukształtowaną w wyjątkowej i rzetelnej pracy.

To co chciało się ślizgać w pracy, to co kombinowało na autorytet, — zaraz odpadło. „Dzieci Gdyńskie” I i II baonu strzelców morskich, baony Obrony Narodowej, baony marynarzy, brygady kosynierów, brygady robotnicze do kopania okopów, hufce harcerskie, sekcje krawieckie, szewskie, rymarskie, zespoły budowy pociągów pancernych, kuźnie do kucia kos, oddziały Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, oddziały gdyńskich kolejarzy, oddziały Straży Obywatelskiej, oddziały Straży Ogniowej, Komitet dla uchodźców i rezerwistek, wielki aparat rozdziału żywności, kolumny sanitarne, kolumny komunikacji miejskiej, itd., itd., — to placówki, w których Gdynianie od zaraz się ulokowali, aby z najwyższym poświęceniem i z najwyższą pilnością swej pięknej i ukochanej Gdyni bronić.

W spokoju i powadze Gdynia nie walczyli do ostatka, zraszając obficie krwią swą serdeczną wszystkie ulice i wszystkie bliższe i dalsze dzielnice swego miasta. Powołaniem kosynierów stworzyli symbol bohaterstwa polskiego. Postawą swą i najdłuższym trwaniem w walce Gdynianie dali świadectwo, iż hasło, że morza bronić będziemy do ostatniego tchu, nie było dla Gdynian pustą przechwałką i frazesem.

Zwycięski wróg zastosował wobec Gdynian najsurowsze represje. Dla Gdynian mord, więzienia i obozy koncentracyjne, a dla miasta nazwę Gotenhafen.

W czasie mojej, prawie sześcioletniej wędrówki, razem z Rusinkiem, po więzieniach gdańskich i niemieckich obozach koncentracyjnych, wielu spotykaliśmy Gdynian. Sami dzielnie się trzymali, a dla kolegów z innych okolic Polski stanowili źródło wiary, że tę mordownię nie tylko przetrwamy, ale i zwyciężymy.

Wszyscy wierzyli, że zwycięstwo rozszerzy nasze morskie granice, a Gdynia, odznaczona za swe bohaterstwo, będzie nadal stolicą wielkich cnót obywatelskich.

Franciszek Sokół.

NA MARGINESIE

Przyjaciołom...

Przypadkowo otrzymałem numer ilustrowanego pisma francuskiego „Quadrige“. Piękne, całkiem przedwojenne wydawnictwo, na kredowym papierze, coś w rodzaju naszych dawnych „Arkad“. Pozazdrościć Francuzom, że już mogą sobie na tego rodzaju luksusy wydawnicze pozwolić. Treść: sporo interesujących uwag o malarstwie, kilka niezłych wierszy, wiele dobrych reprodukcji. No i spora doza snobizmu, od którego tego typu pisma, choćby ze względu na cenę, nie są wolne, snobizmu dla „wybranych“.

Ale nie mam zamiaru pisać w tej chwili recenzji ze wspomnianego numeru „Quadrige“. Chodzi mi właściwie o jeden, jedyny artykuł p. t. „Podział Niemiec — Jedność i federalizm“. Autor tego artykułu Piotr Benaerts wypowiada wiele słusznych uwag na temat niebezpieczeństwa, jakim grozi utworzenie zcentralizowanego, choć pomniejszonego państwa niemieckiego, które prawie na pewno nie zaniedba myśli o odwecie, o nowej awanturze wojennej. Wysuwa interesującą koncepcję rozparcelowania obecnych Niemiec i utworzenia trzech państw sukcesyjnych, motywując swój pomysł względami zarówno gospodarczymi, jak i politycznymi: państwa Renu, państwa Elby i państwa, obejmującego kraje alpejskie, przy czym do tego ostatniego włącza również Austrię, jako rzekomo niezdolną do samodzielnego istnienia (pomysł naszym zdaniem niesłuszny i nie zupełnie bezpieczny, choćby ze względu na możliwość znalezienia się na terenie jednego organizmu państwowego Wiednia, Monachium i Norymbergi). Ale jak już powiedzieliśmy wyżej, jest to rzecz interesująca, przejaw zdrowego rozsądku, widzącego słusznie w ponownym zjednoczeniu Niemiec niewygasłe wcale dotąd źródło niepokoju.

Tylko dlaczego autor snując swe koncepcje, z lekkim sercem — co wynika niezbicie z załączonej do artykułu mapy — darowywuje Niemcom, czy też „państwu Elby“ nasz Wrocław i Szczecin, cały dokładnie Dolny Śląsk. Według niego bowiem zachodnia granica Polski biegnie dokładnie wzdłuż Odry, nie przekraczając jej nigdzie ani o milimetr. Być może, że jest to zwykłe niedopatrzenie, względnie dość często spotykana na Zachodzie pogarda dla geografii, zwłaszcza, jeśli chodzi o Wschód Europy, pogarda, która nam tyle wyrządziła krzywdy w okresie podpisywania traktatu wersalskiego.

Tymczasem wydaje się nam, iż mamy prawo domagać się od naszych francuskich przyjaciół, aby tego rodzaju gaff nie popełniali, zwłaszcza wobec bezspornego faktu, że pohamowanie tendencji odwetowych Niemców leży również i w ich nader żywotnym interesie. Ostatecznie jest nie do pomyślenia, aby poważne polskie czasopismo przydzieliło jakiś fragment Alzacji czy Lotaryngii zjednoczonym, czy też pokawałkowanym Niemcom. A gdyby się nam nawet coś takiego przydarzyło, czulibyśmy się naprawdę upokorzeni i zawstydzeni. Prosimy więc bardzo na przyszłość o wzajemność!...

ALFA

Prawo matki do wychowania dziecka

Przywróćmy dziecku matkę

I.

Nowoczesny ustrój, ustrój gospodarki uspołecznionej, pragnie wciągnąć w orbitę pracy zawodowej każdą kobietę, zdolną do pracy.

Uważa to za jej **prawo, przywilej, obowiązek.**

Dla umożliwienia jej tej pracy skłonny jest przejmować na siebie ciążące na niej dotychczas tradycyjnie obowiązki: w pierwszym rzędzie wychowywania jej dzieci poprzez masowe tworzenie żłobków i świetlic, a następnie odciążając ją częściowo od zajęć gospodarskich poprzez uruchamianie stołówek. Należy się spodziewać, iż — idąc dalej po tej linii — dojdziemy w miarę wzrostu bogactwa narodowego do społecznej organizacji gospodarstwa domowego, społecznych pralni, szwalni, naprawialni, do publicznej organizacji sprzątania mieszkań. W ten sposób kobieta, uwolniona od swych tradycyjnych obowiązków domowych, stanie się nareszcie istotnie równouprawnionym z mężczyzną obywatelem, z równymi szansami i obowiązkami, zdolna konkurować z nim na rynku pracy. Będzie na niej ciążył już tylko jeden obowiązek, stawiający ją w gorszym położeniu w stosunku do mężczyzny, a wynikający z jej konstytucji fizycznej — obowiązek rodzenia dzieci.

Pytanie, czy w tych idealnych warunkach, dających kobiecie pełną możność wyżycia się w pracy oraz zdobycia pełnej swobody i niezależności, nie zapragnie ona uwolnić się i od tego ostatniego obowiązku; ale to już reakcyjny defetyzm.

Próbuję zanalizować problem od strony **interesu, celów i zadań państwa.**

II.

W ustroju kapitalistycznym zagadnieniem kluczowym była podaż tanich rąk do pracy, a zatem potrzeba utrzymywania rezerwowej armii pracy: bezrobotnych i kobiet. Kwestia populacji, przyrostu naturalnego — za wyjątkiem krajów o ujemnym przyroście naturalnym, jak np. Francja, — państwa nie interesowała, gdyż nawet w krajach wysoko - kapitalistycznych i w okresach najwyższej koniunktury nie było ono w stanie rozładować w pełni bezrobocia. Jeśli mimo to robiono coś w dziedzinie ustawodawstwa społecznego w ogóle, a w dziedzinie opieki nad matką, zmuszoną do pracy przez warunki ekonomiczne oraz jej dziećmi, w szczególności działo się to w drodze kompromisu pomiędzy dążnością kapitału do zwiększania swych zysków, a naciskiem prądów postępowych i organizującego się coraz lepiej świata pracy.

Zdobycze socjalistyczne pozostawały jednak zawsze w tyle poza potrzebami świata pracy, łagodziły jedynie w pewnej mierze jego dyskryminację w stosunku do „górnych dziesięciu tysięcy“. Z trudem zdobywane, były w oczach świata kapitalistycznego herezją przeciw naturalnemu porządkowi, profilaktyką antyrewolucyjną, zabiegiem, zwiększającym wydajność pracy.

Nigdy nie były wynikiem zrozumienia prawa człowieka do wolności, równości i życia. Zawsze były bezsilnym ustępstwem wobec rosnącej siły budzących się mas. Czyniąc te ustępstwa, kapitał nie widział żywego człowieka, mężczyzn, kobiet i dzieci, a jedynie kółka i transmisje, które się zacinają i które trzeba smarować, by cała maszyna nie stanęła.

Taka geneza zdobyczy socjalistycznych, o których dziś się mówi, że „nawet świat kapitalistyczny rozumiał ich potrzebę“ — jeśli jest słuszna, nakazuje dużą ostrożność w ich ocenie.

Przedwojenne urządzenia i instytucje społeczne były narzędziami, którymi państwo kapitalistyczne realizowało swe cele: zwiększenie zysku kapitału poprzez zwiększenie wydajności pracy i rozbrajanie rewolucyjnych prądów wśród mas.

Gdy ustrój socjalistyczny stawia państwu cele i zadania nowe, odmienne, logiczną koniecznością wydaje się rewizja tych instrumentów pod kątem ich przydatności dla nowych zamierzeń. Niesłuszne jest przyjmowanie ich en bloc, w założeniu, że „nawet świat kapitalistyczny uznawał ich potrzebę“. Ryzykowne i niecelowe jest automatyczne ich stosowanie, jedynie w rozszerzonym, powszechnym zakresie.

III.

Celem nowoczesnego państwa, państwa demokracji ludowej jest szeroko pojęte szczęście człowieka: jego dobrobyt zdrowie, kultura. Szczególnym zadaniem dzisiejszego państwa polskiego jest zwiększenie potencjału ludzkiego ilościowo i jakościowo, jako warunek szybkiej odbudowy kraju i wykorzystania wszystkich jego możliwości gospodarczych. Stało się truizmem, że w związku z tym:

„Państwo potrzebuje dużo zdrowych dzieci“.

„Dziecko jest największym majątkiem narodowym“.

Przedwojenne założenia polityki pozostają jednak na odcinku ochrony matki i dziecka w jaskrawej sprzeczności z tymi sloganami. Zapewniają one istotnie zwiększenie podaży rąk kobiecych dla odbudowy kraju i zwiększenie ich wydajności, a realizowane w skali ogólno-państwowej, dużym nakładem środków finansowych i przez fachowy, uspołeczniony aparat rzeczywiście zapewnią wszechstronną opiekę dziecku, z konieczności zaniedbanemu przez pracującą matkę. Nie uwzględniają natomiast naturalnego, biologicznego i moralnego **prawa, obowiązku i przywileju** kobiety: nie tylko rodzenia, ale i wychowywania dzieci.

Celowo pomijam okoliczność, że dalecy jesteśmy od chwili, kiedy **każda** matka pracująca znajdzie dla swych dzieci miejsce w żłobku czy świetlicy, kiedy powstaną dalsze niezbędne urządzenia odciążające kobietę, których brak robi dla niej z 8-godzinnego dnia pracy fikcję. Jest na to jedna odpowiedź: „Nie od razu Kraków zbudowano“. Natomiast kwestionuję słuszność samej zasady z punktu widzenia interesu:

dziecka,
kobiety,
państwa.

IV.

Dla przyszłego rozwoju dziecka ma zasadnicze znaczenie, czy zostało ono wychowane przez matkę i czy miało t. zw. atmosferę rodzinną. Jeśli się dziś słusznie mówi o tym, że rodzina stanowi podstawową komórkę potęgi i harmonii państwa, to nie należy zapominać, że staje się ona pełnowartościową i zwartą jedynie, gdy matka poświęca jej dość czasu. Pojęcia „ciepła domowego“ i „strażniczki domowego ogniska“ nie są ani frazesami literackimi, ani anachronizmem, lecz nieodzownymi składnikami domu rodzinnego i rodzinnej atmosfery. Są nie do pomyślenia, gdy matka jest na równi z ojcem nieobecna i zaabsorbowana pracą zawodową. Wiedzą o tym dobrze dzieci. Rozumieją to państwa i instytucje, które rzuciły hasło wychowania dzieci poprzez wychowanie matki i dążą raczej do odciążenia jej od zajęć poza domem, niż do wyręczania jej w zakresie wychowywania dzieci.

Ciąża, rodzenie, karmienie i wychowywanie dzieci powinny być uznane za równie twórczą pracę nad odbudową państwa, jak praca w kopalni czy na roli i powinny być w równej mierze przez państwo ochraniane i wynagradzane. Matka, z samego tylko tytułu macierzyństwa, zwłaszcza wielokrotnego, powinna mieć zapewniony byt i możność wychowywania dzieci.

Sprzeczne z długofalowym interesem państwa jest odciąganie kobiety od domu. Praca zawodowa nie powinna być dla kobiety musem ekonomicznym, lecz jedynie prawem, z którego może ona skorzystać w zakresie, który **nie koliduje z jej rolą matki.**

V.

Realizacja tej tezy wymagałaby:

a) Przyznania każdej matce nieubezpieczonej premii gotówkowej w momencie porodu, odpowiadającej swą wysokością wartości świadczeń społecznych, przewidzianych przez ustawodawstwo dla kobiet ubezpieczonych.

b) Przyznanie każdej matce stałego zasiłku miesięcznego za każde posiadane i wychowywane dziecko, ustalonego w wysokości kosztów żywienia dzieci w żłobkach, tak, by w miarę powiększania rodziny matka mogła redukować czas swej pracy zarobkowej.

Szczegółowa analiza kosztów utrzymania dziecka w żłobku, które w przeliczeniu na ceny wolnorynkowe sięgają kilku tysięcy złotych miesięcznie, wykaże, że program taki jest nie tylko realny, ale nawet tańszy w realizacji, niż organizacja powszechnej i wszechstronnej opieki pozarodzinnej nad dziećmi.

Z punktu widzenia człowieka, którego interes przyświeca wszystkim poczynaniom państwa dzisiejszego, zostałyby w ten sposób zrealizowane dwa podstawowe ludzkie prawa:

prawo dziecka do matki,

prawo matki do wychowywania dziecka, które urodziła.

IRENA BOBROWSKA

Jutro ukaże się

specjalny numer „ROBOTNIKA”

z okazji odznaczenia

Gdyni Krzyżem Grunwaldu

W numerze piszą:

STANISŁAW SZWALBE, KAZIMIERZ RUSINEK, EUGENIUSZ KWIATKOWSKI, CZESŁAW BOBROWSKI, JÓZEF SZERNIŃSKI, GADOMSKI, FRANCISZEK SOKÓŁ, STANISŁAW WOLICKI I IN.

Na RTPD ofiarowali

Naczelna Izba Aptekarska (ul. Złota 9) — jednorazowo — 20 tys. zł. deklarując jednocześnie od 1 b. m. stałą, miesięczną składkę w wysokości — 5000 zł.

*

Tow. Byliński — przewodn. Dzielnicy PPS — Ochota — 8190 zł.

Ob. Ostrowski (zbiórka — prac. Stacji Filtrów) — 3400 zł.

Ob. Fabryczewski (zbiórka — prac. Min. Leśnictwa) — 2540 zł.

Ob. Woronowicz (zbiórka — lokatorów domu ul. Tarczyńska 11) — 880 zł.

*

Ob. mjr. Karaśkiewicz — zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Chodźko Marii — 1000 zł.

WE FRANCJI BRAK RĄK DO PRACY

Na marginesie planu Monneta

Czteroletni plan gospodarczy Francji przewiduje w roku 1950 taki wzrost produkcji, który by umożliwił normalizację życia gospodarczego. Jednakże podstawowym warunkiem powodzenia tych koncepcji jest zapewnienie odpowiedniej ilości rąk roboczych, których brak rysuje się z coraz większą ostrością.

Zagadnienie braku rąk do pracy we Francji nie jest zagadnieniem nowym. Od czasu wojny jednak nabrało ono większej wyrazistości, przede wszystkim ze względu na straty ludnościowe, jakie Francja poniosła. Straty te sięgają 1.400 tysięcy. Dodatkowo wpływają na niedostateczną podaż na rynku pracy takie przyczyny, jak zmniejszenie wydajności wskutek niedostatecznego odżywiania, obniżenie przygotowania zawodowego, szczególnie wśród repatriowanych, z których wielu wymaga przeszkolenia przed przystąpieniem do pracy, nie mówiąc już o ogólnym zwiększeniu zapotrzebowania wobec konieczności odbudowy i przebudowy gospodarstwa narodowego. Dotychczas Francja zatrudnia przeszło pół miliona niemieckich jeńców wojennych, nie można jednak traktować tej pozycji jako trwałej.

Tymczasowe remedium

W tej sytuacji natychmiastowe wprowadzenie w życie wytycznych opracowanych przez ministerstwo gospodarki pozwoliłoby na choćby częściowe rozwiązanie najbardziej palących zadań. Wytyczne te w ogólnych zarysach przewidują przede wszystkim walkę z opuszczaniem pracy. Przeprowadzone badania ustaliły, że na 3 miliony robotników brak codziennie ok. 150 tysięcy; nie przychodzą oni do pracy pomimo, że są całkowicie zdrowi. Aby temu zaradzić, należy poprawić warunki życia robotników oraz ulepszyć system rozdziału dóbr konsumpcyjnych pierwszej potrzeby.

Zostało również stwierdzone, iż acz kolwiek ustawodawstwo pracy przewiduje 48-godzinny tydzień pracy, przeciętny tygodniowy czas pracy w większości przemysłów wynosi 43 i pół godziny. W tym zakresie mają być przeprowadzone ankiety, które by pozwoliły usunąć przyczyny tych niedociągnięć.

Konieczna staje się również racjonalizacja organizacji przedsiębiorstw. Może to zwolnić pewną ilość rąk roboczych, zatrudnionych w tej chwili nie tyle z istotnych powodów produkcyjnych, ile wskutek nieumiejętnego wykorzystania istniejących możliwości technicznych. Siła robocza powinna być podzielona w sposób bardziej prawidłowy w każdym poszczególnym okręgu. Należy wobec tego uaktywnić działalność urzędów pośrednictwa pracy oraz inspekcji pracy, a także spowodować przesunięcie do grupy produktywnej tysięcy małych kupców i handlarzy, których namnożyło się tyle od czasu wojny.

Te tymczasowe wytyczne, grające rolę paliatywu, nie mogą jednak rozwiązać całości problemu. Koła gospodarcze francuskie muszą bowiem brać pod uwagę fakt, że olbrzymia pozycja w zatrudnieniu, jaką są jeńcy wojenni, jest pozycją przejściową i że, pomimo oporu, Francja w końcu ulegnie presji Stanów Zjednoczonych, domagających się zwolnienia wszystkich jeńców wojennych z dniem 1 października 1947 r. Wówczas gospodarka francuska stanie wobec katastrofalnego braku przeszło miliona robotników, co może zaważyć w sposób bardzo istotny na możliwościach wykonania planu, a zatem na realizacji podniesienia produkcji zarówno przemysłowej, jak i rolniczej.

W poszukiwaniu cudzoziemców

Przy najbardziej dokładnym wydrenowaniu rynku pracy, przy przesunięciu do pracy produktywnej, zgodnie z planem Monneta, części kobiet zatrudnionych w gospodarstwie domowym oraz kategorii drobnych kupców i handlarzy, w łącznej sumie 335 tysięcy, przy zmniejszeniu stanu armii o 35 tysięcy i uwzględnieniu imigracji z Algieru w liczbie 85 tysięcy, — ciągle jeszcze pozostaje do wypełnienia luka ok. 300 tysięcy, której Francja z własnych zasobów ludnościowych nie jest zdolna wypełnić.

Pozostaje zatem, jako rozwiązanie, imigracja cudzoziemców i to właśnie jest proponowane przez plan Monneta. Plan przewiduje dwojakiego rodzaju imigrację: indywidualną, która by wynosiła ok. 45 tysięcy, oraz zbiorową sięgającą 250 tysięcy. Należałoby tu uczynić zastrzeżenie, iż liczby te są kalkulowane na podstawie 48 godzinnego tygodnia pracy, a gdyby został wprowadzony w życie 40 godzinny tydzień pracy, liczba brakujących robotników podniosłaby się o 500 tysięcy.

Nic też dziwnego, iż w tym stanie rzeczy prasa francuska zaczyna coraz częściej zwracać uwagę na wielki, bo milionowy rezerwat ludzki, który znajduje się ciągle jeszcze w Niemczech w postaci wysiedleńców różnych narodowości, dotychczas pozostających pod opieką UNRRA.

Francja jest od dawna krajem imigracji. Jest rzeczą wiadomą, że Północ Francji, gdzie znajduje się basen węglowy, wchłonęła półmilionową emigrację polską, a na południu przed wojną mieszkało ok. miliona Włochów, opuszczających swój kraj, w którym nie mogli znaleźć zatrudnienia.

Jest rzeczą niezaprzeczalną, iż prędzej czy później zagadnienie owego miliona wysiedleńców w Niemczech będzie musiało znaleźć rozwiązanie. Powstająca pod egidą Narodów Zjednoczonych nowa organizacja opieki nad uchodźcami będzie miała jako jedno z naczelnych zadań, poza repatriacją, osiedlenie tej masy ludzkiej na nowych terenach. Wydaje się, iż rynek francuski jest w tym wypadku propozycją bardziej realną, aniżeli np. Argentyna, która wedle niedawnych doniesień oświadczyła gotowość przyjęcia 4 milionów emigrantów i wysłała dość tajemniczą misję do Watykanu, rzekomo celem poczynienia odpowiednich kroków przygotowawczych.

Płace i przeszkolenie

Jakie warunki pracy i płacy oczekiwałyby tych ewentualnych emigrantów do Francji — trudno jest w tej chwili przewidzieć. Grają tu bowiem zasadniczą rolę dwa elementy: osiągalne minimum zarobkowania oraz przygotowanie tychże wysiedleńców do pracy zawodowej.

W ostatnich rokowaniach dotyczących płac dla robotników francuskich, C. G. T. (Generalna Konferencja Pracy) wysunęła jako minimum zarobków sumę 7 tysięcy franków miesięcznie. C. G. T. oświadczyła, iż płace poniżej tego poziomu oznaczać będą całkowite wycieńczenie robotnika, a co za tym idzie dalszy spadek produkcji.

Wydaje się, iż wobec istniejących cen, zwłaszcza na artykuły żywnościowe, suma ta nie jest wygórowana. Lecz należałoby sobie zdać sprawę z tego, iż cudzoziemscy imigranci otrzymaliby wynagrodzenie poniżej tego minimum. Sprawa ta o tyle nas interesuje, iż wśród tego rezerwatu ludzkiego w Niemczech ok. 400 tysięcy osób to Polacy, z których prawdopodobnie część skłonna byłaby szukać zatrudnienia we francuskich kopalniach węgla lub w rolnictwie pod Tuluzą.

Drugim elementem istotnym dla określenia realności zarobków nowych imigrantów jest stopień ich przygotowania zawodowego. Jak wspomniano na początku wielu spośród repatriowanych Francuzów wymaga przeszkolenia zawodowego, a cóż dopiero mówić o cudzoziemcach, dla których dodatkową jeszcze trudnością jest brak znajomości języka, co z konieczności powoduje przedłużenie się okresu szkoleniowego.

Wydaje się, że przeszkolenie zawodowe stało się niezbędne dla większości wysiedleńców. Przeważnie bowiem są to niewykwalifikowani robotnicy, a ponadto dwuletnia już niemal bezczynność, wpłynęła niewątpliwie na ich jakość produkcyjną. Niestety, bowiem, pomimo, że w obozach t. zw. D. P., UNRRA organizowała różnego rodzaju kursy fachowe, liczba uczęszczających na nie nie była zbyt wysoka. Większość żyła i dotychczas żyje w stanie demoralizującego lenistwa, urozmaiconego dość wątpliwego gatunku awanturnictwem.

Nie należałoby zatem sądzić, iż z chwilą, gdy Francja sięgnie do tego rezerwatu ludzkiego, do tego, jak mówi prasa francuska — „rozdroża wędrujących ludów" — warunki, jakie może wysiedleńcom zapewnić gospodarka francuska, będą szczególnie korzystne. Tym niemniej, możnaby oczekiwać, iż część wysiedleńców, którzy nie zechcą wrócić do swych krajów, znajdzie miejsce w przemyśle i rolnictwie Francji, choć na gorszym poziomie od robotników francuskich, lecz w każdym razie na poziomie, który powoli pozwoli im się wydźwignąć z marazmu bezczynności i uczyni z nich znowu ludzi, mających świadomość odpowiedzialności za swe losy i bezpośredniego pożytku swej pracy.

ANNA FIDLER

Wyjeżdżam z Polski niechętnie

mówi szef UNRRA generał Drury

Pomoc dla Polski będzie utrzymana

W chwili, kiedy gen. Drury— Szef Misji UNRRA — opuszcza Polskę, niepodobna nie poświęcić kilku słów jego działalności, która krajowi naszemu przyniosła nieocenione korzyści.

Będąc wychowanym w kraju o całkowicie odmiennej strukturze gospodarczej i politycznej, potrafił wniknąć w warunki Polski, w trudną rzeczywistość powojenną naszego kraju i odmienną psychikę jego ludności.

Nie ograniczył się do urzędowego traktowania obowiązków, ale z całą energią i oddaniem poświęcił się wypełnianiu tych zadań, do jakich został powołany. Gen. Drury zawsze bezstronnie i jak najżyczliwiej patrzący na nową Polskę, dokładał największych wysiłków, aby ułatwić nam życie w okresie powojennym. To też społeczeństwo polskie żegna go z żalem, jako wypróbowanego swego przyjaciela.

Z odjeżdżającym gen. Drury przedstawiciel SAP przeprowadził wywiad:

— Jakie wrażenie wywozi Pan Generał z Polski? — pytamy na wstępie naszej rozmowy.

— Kraj wasz wywarł na mnie niezapomnianie wrażenie. W ciągu długiego pobytu w Polsce miałem możność poznać go dokładnie. Stwierdzam, że Polska jest najbardziej przez działania wojenne zniszczonym krajem w całej Europie i bardzo potrzebuje pomocy.

Stwierdziłem w czasie pobytu w Polsce — mówi gen. Drury — że ludność wykazuje wiele życia i energii, pomimo tak straszliwych cierpień, przez jakie przeszła w czasie okupacji. Z Polski wyjeżdżam niechętnie, zwłaszcza przykro mi, że nie miałem możności doprowadzić pracy do końca. Wywożę z Polski bardzo miłe wspomnienia.

— Jakie horoskopy na przyszłość stawia Pan mojemu krajowi?

— Zapowiedzi rządu polskiego, dotyczące planu odbudowy gospodarczej i ekonomicznej są realizowane. Jestem przekonany, że kraj Wasz wolno, ale stale będzie odbudowywał tak strasznie zniszczoną gospodarkę. Dokładamy wiele starań i pewien jestem, że z chwilą zakończenia pracy UNRRA pomoc dla Polski nie ustanie. Staramy się znaleźć inną organizację, któraby przejęła naszą pracę. Trudno jest mi przewidzieć dokładny termin zakończenia pracy UNRRA w Polsce. Zależy to w wysokim stopniu od możliwości transportowych i tempa, w jakim wyczerpią się nasze kredyty. Sądzę, że praca UNRRA zakończy się późną wiosną, lub z początkiem lata.

— Czy miał Pan Generał jakieś trudności natury technicznej w swojej działalności w Polsce?

— Nie. Rząd polski starał się zawsze w miarę swych możliwości dopomagać nam.

Gen. Drury przedstawia nas na zakończenie swemu następcy, p. Sabinowi, zapewniając, że pan Sabin na pewno będzie odpowiedni na swoim stanowisku.

Pamiętaj o akcji Pomocy Zimowej

Nędza ludu hiszpańskiego



Oto zdjęcie nadesłane z Hiszpanii. W rewolucyjnej, robotniczej Barcelonie nędza i ucisk ludu przez faszystów Franco doprowadza do scen przypominających hitlerowskie „getto" i koncentracyjne obozy.

Przegląd Ustawodawstwa

Przedsiębiorstwa prywatne

Ogłoszona jednocześnie z ustawą o nacjonalizacji ustawa o popieraniu inicjatywy prywatnej w przemyśle i handlu przewiduje wydawanie specjalnych zaświadczeń, że przedsiębiorstwo nie należy do kategorii przedsiębiorstw podlegających przejęciu przez Państwo, albo wymagających koncesji. W Dzienniku Ustaw Nr. 70 z roku 1946 ogłoszone zostało Rozporządzenie Ministrów: Przemysłu oraz Aprowizacji i Handlu, według którego wniosek o wydanie takiego zaświadczenia winien być złożony władzy przemysłowej II Instancji.

We wniosku należy wymienić obok miejsca położenia przedsiębiorstwa także jego nazwę i przedmiot. Władza przemysłowa winna wydać zaświadczenie nie później, niż w dwa tygodnie od złożenia wniosku. Jeżeli ten termin zostanie przekroczony, wnioskodawca może zażądać przekazania akt ministrowi, który wyda decyzję. Przekazanie akt przez urząd nastąpi najpóźniej w ciągu trzech dni od złożenia podania.

Skazańcy polityczni

W Dzienniku Ustaw Nr. 73 ukazał się Dekret o podwyższeniu dodatku przejściowego do zaopatrzenia byłych skazańców politycznych. Zaopatrzenie przewidziane jest Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6.III.1928 r. i prawo do jego otrzymywania służy osobom, które za działalność zmierzającą do odzyskania niepodległego państwa skazane zostały albo: a) na karę ciężkich robót lub na inną karę pozbawienia wolności na przeciąg co najmniej jednego roku i karę tę częściowo przynajmniej odbyły, albo b) na zesłanie na osiedlenie.

W obu wypadkach prawo do zaopatrzenia służy tylko osobom nie posiadającym środków utrzymania, lub tym, które nie są zdolne do pracy zarobkowej.

W razie śmierci skazańca politycznego prawo do zaopatrzenia służy wdowom, które nie wyszły po raz drugi zamąż, oraz sierotom do 18-go roku życia. Wdowy i sieroty po osobach straconych przez zaborców za działalność niepodległościową mogą również domagać się przyznania im zaopatrzenia. Jeżeli zmarły skazaniec nie pozostawił ani wdowy, ani dzieci, zaopatrzenie należy się rodzicom.

Począwszy od dn. 1.9.1946 r. łączna kwota zaopatrzenia wraz z dodatkiem przejściowym wynosi miesięcznie: a) dla byłego skazańca politycznego, który pobiera zaopatrzenie w wymiarze dla samotnych — 1.250 zł., b) dla byłego skazańca politycznego, który pobiera zaopatrzenie w wymiarze dla żonatych — 1.500 zł., c) dla wdowy — 800 zł.. d) dla każdej sieroty, której matka pobiera zaopatrzenie — 400 zł., e) dla każdej sieroty, której matka nie żyje, lub nie pobiera zaopatrzenia oraz dla każdego z rodziców — 600 zł.

Rejestracja i obowiązek pracy

W Dzienniku Ustaw Nr. 70 ukazało się Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dn. 28.11.1946 r. o sposobie dopełniania rejestracji przewidzianej Dekretem z dn. 8.1 1946 r. Obowiązek rejestracji dotyczy wszystkich osób, które: a) przebywają na terenie państwa polskiego, a nie mogą wykazać obcego obywatelstwa, b) ukończyły 18 lat, a nie ukończyły lat 55-ciu, jeśli chodzi o mężczyzn, i lat 45-ciu jeśli chodzi o kobiety.

Rejestracja przeprowadzona będzie celem ewentualnego powołania do pracy przy odbudowie państwa. Dekret wylicza oddzielnie grupy osób, które, chociaż mają obowiązek rejestrować się, nie mogą być zobowiązane do pracy przymusowej.

ZWOLNIENIE OD REJESTRACJI

Nie podlegają obowiązkowi rejestracji: a) posłowie do Sejmu, b) osoby pełniące czynną służbę wojskową, c) sędziowie, prokuratorzy, asesorzy i aplikanci, d) funkcjonariusze państwowi i samorządowi oraz pracownicy przedsiębiorstw i zakładów pracy — państwowych lub samorządowych, albo pozostających pod zarządem państwowym, e) profesorowie, docenci i pomocnicze siły naukowe polskich szkół akademickich, f) osoby należące do wolnych zawodów, o ile są zarejestrowane, jako wykonywujące zawód we właściwej izbie samorządu zawodowego albo posiadają zezwolenie władzy administracyjnej II instancji na wykonywanie zawodu, g) osoby utrzymujące się z prowadzenia gospodarstwa rolnego, leśnego, hodowlanego, lub ogrodniczego oraz zatrudnieni z nimi razem członkowie ich rodzin, h) duchowni i duszpasterze uznanych prawnie wyznań, j) osoby zarejestrowane na podstawie innych Dekretów o obowiązku pracy, np. na podstawie Dekretu o rejestracji pracowników budowlanych, lekarzy, prawników.

Jeśli któryś z wymienionych wyżej powodów zwolnienia od rejestracji odpadnie (np. ktoś przestanie pracować w urzędzie), obowiązek rejestracji winien być dopełniony najpóźniej po upływie dwóch tygodni.

Zarejestrowany winien zawiadomić właściwy urząd zatrudnienia o każdej zmianie miejsca zamieszkania.

OBOWIĄZEK PRACY

Osoba zarejestrowana może być powołana do pracy przymusowej na okres nie dłuższy niż dwa lata. Rodzaj pracy powinien odpowiadać jej kwalifikacjom. Jeżeli zatrudnienie ma nastąpić gdzie indziej, a nie tam, gdzie powołany mieszkał, należy dać mu możność wyboru jednego z kilku miejsc pracy.

Zatrudniony będzie otrzymywał takie wynagrodzenie, jakie otrzymują inni pracownicy na takich samych stanowiskach w tej samej gałęzi pracy.

ZWOLNIENIE OD OBOWIĄZKU PRACY

Spośród osób zarejestrowanych nie mogą być powołane do pracy następujące grupy osób: a) nauczyciele szkół prywatnych, b) właściciele i pracownicy zakładów przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych, ale tylko w tym wypadku, gdy zakład pracy uznany został za pożyteczny dla gospodarki, c) uczniowie szkół średnich i słuchacze wyższych uczelni, d) osoby do pracy niezdolne wskutek trwałej choroby lub ułomności fizycznej, e) kobiety ciężarne, karmiące, lub sprawujące opiekę macierzyńską nad dzieckiem w wieku do lat 14-tu, f) mężatki prowadzące gospodarstwo domowe w rodzinie złożonej przynajmniej z trzech osób, pod warunkiem, że chociażby jedna z tych osób należy do kategorii zwolnionej od obowiązku rejestracji.

KARY

Za niedopełnienie obowiązku rejestracji lub zaniechanie powiadomienia o zmianie miejsca zamieszkania grozi kara aresztu do trzech miesięcy i grzywny do trzech tysięcy złotych albo jedna z tych kar. Za podanie przy rejestracji danych niezgodnych z prawdą grozi kara więzienia lub aresztu do lat dwóch, za wystawienie niezgodnych z prawdą świadectw zatrudnienia, jak również za przedstawienie takich świadectw grozi kara więzienia do lat pięciu i pozbawienie praw publicznych i honorowych. Taka sama kara grozi za niestawienie się powołanego do pracy.

Terminy rejestracji zostaną podane przez urzędy zatrudnienia w publicznych obwieszczeniach.

Listy z Łodzi

Wielkie dni

Paru chłopców wspięło się na słup latarni elektrycznej. Jest słotno. Wiatr bije w pomokłe sztandary i raz po raz strząsa bryzgi deszczu na chłopięce twarze. Wygląda to tak, jakby mieli łzy na oczach, a może rzeczywiście patrzą wzruszeni. Parę lat temu tacy właśnie rzucali butelki z benzyną pod żelastwo niemieckiego czołgu. Nieumyślne bohaterstwo. Bez aureoli hełmu żołnierskiego, bez munduru. Bez odznaczeń, jeśli nie liczyć powstańczej śmierci, która rysy nienawiści i szaleństwa przekuwała w wieczysty majestat. Teraz chłopcy mocno objąwszy słup latarni patrzą na nowy żywy fragment polskiej historii: na Plac Wolności wkraczają pochody, rozbarwione sztandarami, głośne muzyką i śpiewem, wolne pochody wolnych ludzi, manifestujące drugą rocznicę odzyskania niepodległości przez Łódź.

19 stycznia 1945 roku wkroczyły do naszego miasta zwycięskie oddziały 8-mej radzieckiej armii 1-go Białoruskiego Frontu, dowodzonego przez marszałka Żukowa. A w kilka dni później 22 stycznia weszła 4-ta dywizja przeciwlotnicza Wojska Polskiego.

Palił się Radogoszcz, w którym bestialscy Niemcy zamknęli kilkaset więźniów politycznych Polaków. Czarny dym kładł się na miasto jak klepsydra śmierci. Domy były już podminowane. Łódź miała być wysadzona w powietrze. I tylko szybkie wkroczenie armii radzieckiej, tylko błyskawiczne okrążenie Łodzi zapobiegły katastrofalnej zagładzie. Niemcy uciekli w popłochu. Z popiołem śmierci, z prochami pomordowanych i jękiem palonych w Radogoszczu mieszała się radość wyzwolenia. Tak długo oczekiwana, że było nie do uwierzenia, że to już koniec katuszom, że to już koniec cierpieniom i rozpaczliwemu konaniu. Radość wyzwolenia. Jednocześnie tak nagła, tak nieprawdopodobna, że ludzie zachłystywali się swobodą, krzyczeli i płakali — zdumieni, że przeżywają tak ogromne uniesienie na jawie. To były wielkie dni.

I dzisiaj w drugą rocznicę każdy z biorących udział w pochodzie, niósł w zanadrzu wspomnień, w sercu i w oczach odbłysk jedynej w naszej historii wielkiej i tragicznej epopei. Nie tylko chłopcy na latarni wypatrywali oczy. Tłumy robotników, młodzieży, wojskowych kierowały wzrok ku sztandarom, ku godłom państwowym. Tłumy słuchały padających z mównicy słów wspomnień i słów bilansu dwuletniej niepodległości.

Zegar na starej wieży ratuszowej bije godzinę pierwszą. Na trybunę wchodzą: prezydent miasta K. Mijal, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, pepesowiec Edward Andrzejak, przedstawiciele PPS i PPR W. Stawiński i I. Loga-Sowiński oraz reprezentant Wojska Polskiego płk. Okęcki.

Wszystkie rocznice i pochody trącą majestatem powagi i nieodzowną w wielu wypadkach nudą. Ale rocznica odzyskania wolności jest tak żywa i będzie tak długo święta, jak świeżym będzie wspomnienie krwi przelanej w tej wojnie przez miliony rodaków. Mówcy przywodząc na pamięć czarne obrazy martyrologii, podkreślają jednogłośnie żywotną siłę narodu polskiego, który nie ugiął się, lecz mimo tylu niezliczonych ofiar wierzył w niepodległość, w słuszność swej sprawy i walczył tak długo, tak uparcie, aż wolność odzyskał. Pochylają się głowy tysięcznych tłumów. Każdy wspomina poległych bohaterów i w myślach składa im hołd. Mówcy pochwytują tę chwilę. Z ofiar, z naszej walki wyrosła wolność. Triumfalnie grają hymn orkiestry. Zwycięsko z wiatrem łopocą sztandary. Skończyła się nasza niewola, rozpoczęliśmy nowe życie. Tow. E. Andrzejak podkreśla, że po wyzwoleniu otworzyła się w naszych dziejach nowa karta.

Do starego nie było powrotu. Trzeba było budować życie na nowych, zdrowszych i silniejszych podstawach. Racja demokracji była racją lepszego, piękniejszego życia.

Po pierwszych entuzjastycznych dniach upojenia nastąpiły w Łodzi dni ciężkiej codziennej pracy. Gdy na oddalających się bagnetach radzieckiego frontu zagasła aureola, gdy coraz bardziej odbiegał pomruk armat, ludzie spostrzegli rzeczywistość: straszne skutki wojny. I nastały dni mozołu i szarej pracy. Lecz niechaj nikt nie mówi, że nie okazały się te dni wielkimi. Bo to była próba nowego heroizmu. Próba, z której Łódź robotnicza wyszła zwycięsko.

Robotnicy o głodzie i chłodzie uruchamiali fabryki. Sytuacja była niemal tragiczna. Nie było węgla, nie było surowców, ale fabryki ruszyły. Stan maszyn pozostawiał wiele do życzenia. A samo życie codzienne? Czyż nie było chaosu i przypadkowości? A jednak robotnicy przetrwali. Wykrzesali z siebie tyle woli i samozaparcia, że przemysł łódzki postawili na nogi. Był to egzamin hartu i świadomości. I tak patos wyzwolenia przetworzyli w radość tworzenia nowej ojczyzny.

Racja tych wielkich dni, racja tym samych przemian ustrojowych mówiła sama za siebie. Zwarcie szeregów robotniczych, ich postawa w wyborach były konsekwencją obranej przez historię drogi. Czerwona Łódź robotnicza, która bohatersko stanęła do odbudowy przemysłu, opowiedziała się z równą siłą i świadomością za obozem demokratycznym, który jedyny mógł utrwalić i poprowadzić dalej zaczęte dzieło: budowanie pospólnej własności, wznoszenie Ojczyzny Ludowej. 19 styczeń 1947 r. przejdzie do historii Łodzi, jako nowy wielki dzień, równy w znaczeniu dniom wyzwolenia i odbudowy. 19 stycznia robotnicy ruszyli gremialnie do urn wyborczych i manifestacyjnie głosowali „na trójkę". Łódź czerwona dobrze zdała ostatni egzamin.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

MEDYCYNA-PRZYRODA-TECHNIKA

ULICA ZABIJA

walczmy o jej bezpieczeństwo

W ciągu wieków uległa ulica przeobrażeniom. — Znikły małe, kręte, wąskie ulice wyboiste — a ich miejsce zajęły wspaniałe, szerokie, asfaltowe aleje.

Znikły w konie czy woły zaprzężone wehikuły a ich miejsce zajęły mechaniczne wielokonne samochody.

Człowiek porusza się szybciej dzięki postępom techniki, ale też szybciej i częściej ulega kalectwu a nawet śmierci. — Ulica — dobrodziejstwo ludzkości, stała się źródłem nieszczęść człowieka — ulica zabija. W roku 1939, w roku wojny, uległo (w Szwajcarii) kalectwu z powodu katastrof samochodowych 12.838, a śmierci 634 osób. — W Anglii przy dziesięciokrotnie większej ludności uległo kalectwu 250.000 a śmierci 6.500 osób. w Niemczech zaś przy 16 krotnie większej ludności — 180.000 osób uległo kalectwu a 9 tysięcy śmierci.

W czasie wojny

W czasie wojny niebezpieczeństwo ulicy wzrosło — w ciągu kilku miesięcy intensywnego bombardowania Anglii, zginęło tamże 60.000 mieszkańców, a w tymże samym czasie ulica pochłonęła 40.000 ofiar. Wzrost wybitny ofiar zaznaczył się przede wszystkim wśród dzieci. 1/5 wypadków samochodowych odnosi się do dzieci. W Anglii wzrosła ilość uszkodzeń dzieci ulicy w ciągu 30 lat z 7,6 proc. na 40,4 proc. Najczęściej dostają się dzieci pod koła samochodu między godziną 12—13, 16—17 i 18—19.

Zdawałoby się, że kalectwu ulegają przede wszystkim dzieci matek zarobkujących. A okazało się, że matek tych czynnych w fabrykach było zaledwie 7 proc., a 88 proc. matek nie pracowało zawodowo.

20 proc. ogółu kalectwa z powodu ulicy, to młodzież niżej lat 15 a większe nasilenie wykazują dzieci między 5 — 15 rokiem życia, przyczym przodują chłopcy. — Dziewczęta są na ogół ostrożniejsze i dlatego rzadziej ulegają wypadkom ulicy.

Statystyka wykazała, że najgroźniejszą jest ulica dla przechodni między 15—30 rokiem życia, najmniej groźna powyżej lat 50 i między 3 a 7 rokiem życia.

Klinika chirurgiczna w Monachium ogłosiła statystykę wypadkową, leczonych tam chorych i okazało się, że wypadki przy pracy wynosiły 14,1 proc., w sporcie 17,8 proc., wypadki zaś ulicy 37,8 proc.

Wedle niemieckiej statystyki wypadkowej przypada na samochody 36,2 proc., na wozy ciężarowe 16,9 proc., na motocykle 13,1 proc., na rowery 17,8 proc., na powozy konne 3,2, a na tramwaje 2,8 proc.

Kto jest narażony

Rozmaite statystyki orzekają zgodnie, że pasażer jest trzykrotnie częściej narażony aniżeli przechodzień.

Podobnie częściej ulegają wypadkom rowerzyści aniżeli piesi. Uszkodzeniom ulegają na ogół części ciała, które ulegają i na skutek działań wojennych a więc kończyny górne w 30,5 proc., kończyny dolne w 32 proc., głowa w 28 proc., klatka piersiowa w 4 proc. szyja 1,5 proc., brzuch 2,5 proc., a miednica 1,5 proc.

Wszystkie te wypadki nie są oczywiście śmiertelne, jakkolwiek śmiertelność ta jest znaczna, gdyż przy obrażeniach czaszki wynosi 6,4 proc., klatki piersiowej 5 proc., brzucha 19 proc., miednicy 16 proc., kończyn górnych 1,22 proc., kończyn dolnych 1,6 proc. — Niebezpieczeństwo śmierci jest największe w pierwszych 24 godzinach bo w tym czasie umiera 76—83 proc. a potem śmiertelność maleje niemal z każdą godziną.

Wypadkowość samochodowa zależy nie tylko od wieku, ale i od pory roku — okazuje się, że największe nasilenie wykazuje statystyka wypadków w czasie wywczasów — w lipcu do września — co kłaść należy na karb wzmożonego ruchu wycieczkowiczów i ich dobrych a lekkomyślnych humorów. Zmniejsza się zaś wypadkowość w zimie na skutek mgieł, zadymek i ślizgawic i z tego powodu zmniejsza się ruch samochodów a wraz z nią zmniejsza się i wypadkowość.

Na co należy zwrócić uwagę

Zdaniem działaczy szwajcarskich należy zwrócić uwagę na cztery zagadnienia w walce z wypadkami na skutek środków lokomocji a mianowicie 1) zagadnienie kierowcy, 2) budulca środków lokomocyjnych, 3) budowy gościńca i jego utrzymanie i zarządzenia drogowe, 4) przechodni.

Problem budulca nie odgrywa dziś żadnej roli. — Okazuje się bowiem, że w miarę postępu techniki budowy samochodów maleje niebezpieczeństwo wypadku z wyniku samego samochodu. — Już dziś defekt motoru czy karoserii powoduje wypadki samochodowe zaledwie w 3,5—4 proc. wypadkach.

Zdaniem sfer angielskich, ważniejszą rzeczą jest u kierowcy jego wykształcenie i doświadczenie aniżeli fizyczne uzdolnienie. — Amerykanie zainteresowali się tzw. pechowymi kierowcami i doszli do wniosku, że kierowca, który w pierwszym roku jazdy ma na swoim sumieniu 3 albo i więcej katastrof, będzie je miał stale i to w większych ilościach i dlatego nie nadaje się na kierowcę.

Amerykanie są pod tym względem bardzo ostrożni. Jedno z wielkich amerykańskich przedsiębiorstw transportowych zbadało około 20.000 kandydatów na szoferów i uznało ono 40 proc. z nich za niezdolnych do objęcia stanowiska na skutek wad fizycznych a spośród nich 35 proc. z powodu wadliwego wzroku.

I stąd domagają się przemysłowi lekarze angielscy, zbadania zdolności kierowania wozem każdego kierowcy po katastrofie samochodowej.

Przyczyna katastrof samochodowych to częsta brawura kierowcy.— Brawura stoi często w związku z wiekiem. Wedle statystyki w San Francisco na 1000 brawurowych kierowców, którzy brawurą spowodowali katastrofę niżej lat 19, było 14, między 19 — 25 rokiem życia 239 — między 26 — 30 rokiem życia 220, a między 31 — 35 rokiem życia 160 kierowców.

Za brawurą kryje się alkohol

Wedle badań angielskiego Ministerstwa Komunikacji bardzo częsta przyczyna wypadków samochodowych to opilstwo szoferów.

Wedle spostrzeżeń szwedzkich należy 40 proc., a amerykańskich nawet 63 proc. katastrof samochodowych, kłaść na karb opilstwa kierowców samochodowych.

Wprawdzie zdarzają się wypadki, że kierowcy z lekka zagazowani prowadzą wóz bez zarzutu — na ogół jednak traci kierowca pod wpływem alkoholu samokrytycyzm, co prowadzi do katastrofy. — Angielscy lekarze sądowi przeprowadzili systematyczne badania wśród kierowców i stwierdzili, że kierowca staje się niezdolny do prowadzenia wozu po 3 wielkich kieliszkach whisky — Kiedy we krwi stwierdzić można 0,16 proc. alkoholu. — Obliczono, że kierowca, w którego krwi stwierdzono 0.05 proc. alkoholu, wykazuje 55-krotne prawdopodobieństwo wypadku samochodowego.

Zdaniem lekarzy niemieckich wypicie trzech flaszek piwa powoduje w 50 proc. niezdolność do prowadzenia wozu. Statystyka przeprowadzona w Anglii, w ciągu jednego tygodnia, wśród przypadkowych szoferów, wykazała wśród nich 12 proc. nałogowych alkoholików.

Dalsze przyczyny wypadków

Przyczyna wypadków samochodowych tkwi nie tylko w samochodzie i jego kierowcy ale także w gościńcu, przechodniu i pasażerze. — Zły gościniec, zniszczony — złe przepisy drogowe — niewłaściwe przepisy drogowe lub ich nieprzestrzeganie są też częstą przyczyną wypadków kalectw i śmierci.

Często jednak kalectwa i śmierci szuka sam pasażer, szuka sam przechodzień. — I tutaj winę ponosi alkohol — opilstwo, nieostrożność i brawura.

Największa jest wypadkowość w soboty i w niedziele — wynik opilstwa — winien wtedy przechodzień, a niekiedy niesłusznie pokutuje wówczas niewinny kierowca.

Winna jest nieostrożność w przekraczaniu gościńca i jakże słuszne są napisy na ulicach Londynu — patrz w prawo — patrz w lewo.

Wreszcie brawura i lekkomyślność młodzieży młodszej a niekiedy nawet i znacznie starszej, wskakującej w biegu do trolleybusów lub jeżdżących na schodkach tramwai i samochodów. — Są to ludzie, którzy brawurą swą szukają kalectwa i śmierci.

Przed wybuchem wojny światowej umierał, zdaniem autorów szwajcarskich, co 14 godzin, a ulegał uszkodzeniu samochodowemu co 42 minut obywatel Szwajcarii, a mieszkaniec Niemiec umierał co godzinę, i ulegał wypadkowi ulicznemu co trzy minuty. W Ameryce ginie dziennie 100 osób na skutek wypadków ulicy.

Jakże słuszne i dla nas aktualne jest wezwanie ministra Komunikacji Jego Królewskiej Mości Lorda Leathta, który twierdzi: „korzystamy wszyscy z dobrodziejstwa ulicy, przyczyniajmy się wszyscy do jej bezpieczeństwa.

Dr. H. M.

Zatrucie arsenem i ołowiem jest dziś uleczalne

Zatrucia arsenem i ołowiem to stała i odwieczna bolączka świata pracy. Pracownicy hut arsenowych chorują z reguły niemal wszyscy i to od niewinnych wyprysków do nowotworów (raków skórnych).

Na zwalczenie tych schorzeń przemysł przedwojenny poświęcał tylko nieznaczne sumy. Natomiast ogromne sumy wyłożyły na ten cel armie sprzymierzonych. Wojna, która jest matką postępu w technice i medycynie okazała się matką postępu i w dziedzinie walki zapobiegawczej z zatruciami arsenem i ołowiem.

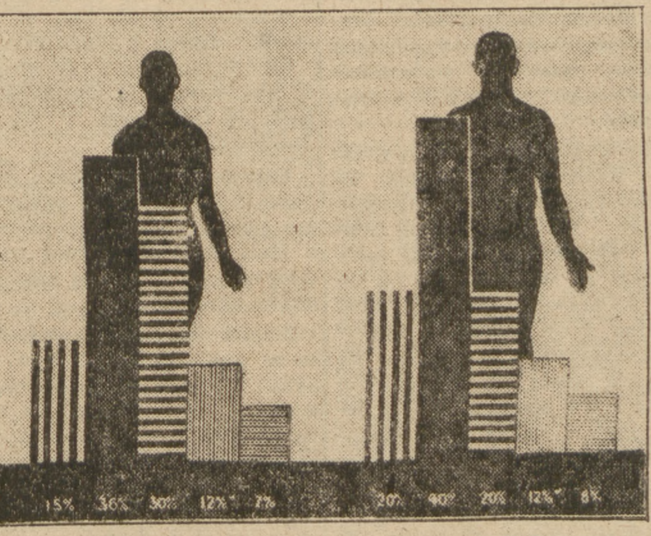
Armia brytyjska przygotowywała się do wojny gazowej i wiedziała o tym, że Niemcy przygotowują bomby arsenowe, w których gazy arsenowe wywierają działanie parzące na skórę i błony śluzowe. Dowództwo armii brytyjskiej poleciło badaczom angielskim opracować odtrutki na gaz, wobec których maski były nieskuteczne. Badaniami tymi zajęli się w r. 1940 dwaj badacze angielscy Stocken i Thopsan. Badania te uwieńczone zostały wynalazkiem: preparatem nazwanym BAL, który usuwał arsen z tkanek i odtruwał je. BAL stosowano najpierw na pierwotniakach, które zatruwano arsenem. „Zabite“ pierwotniaki wracały do życia po zastosowaniu preparatu BAL. Po uzyskaniu dodatnich wyników preparatem BAL u królików zatrutych gazem luizyt, przeprowadzano we wrześniu 1943 próby na ludziach zatrutych leczniczymi preparatami arsenowymi (salvarsanem) i okazało się, że BAL albo inaczej zwany Antiluizyt usuwa arsen z ustroju. Badania nad zatrutymi ołowiem, chorującymi na ołowicę potwierdziły spostrzeżenia uzyskane w zatruciach arsenem.

BAL jest niestały w roztworze wodnym, a natomiast stały w roztworze olejowym (olej orzechów ciemnych) i może być odkażony w szklanych, zatopionych ampułkach.

BAL można wstrzykiwać domięśniowo od 2,5 — 3,0 mg na kilogram, przyczym pojawiają się tylko krótkotrwałe dolegliwości na miejscu wstrzyknięcia i przemijające mdłości, wymioty, bóle głowy, uczucie palenia w jamie ustnej, na wargach, w gardle i oczach, niekiedy towarzyszy temu łzawienie i ślinienie oraz bóle zębów, ogólne bóle mięśniowe z uczuciem palenia i mrowienia w kończynach, uczucie ściskania w klatce piersiowej połączone z uczuciem niepokoju.

BAL odgrywa już obecnie i odegra dużą rolę w medycynie pracy i w lecznictwie warstw pracowniczych.

Składniki ciała ludzkiego



KOBIETA		MĘŻCZYZNA	
Kości	15%	Kości	20%
Mięśnie	36%	Mięśnie	40%
Tłuszcz	30%	Tłuszcz	20%
Narządy wewnętrzne	12%	Narządy wewnętrzne	12%
Krew	7%	Krew	8%

Nauczmy się... jeść (IV)

Znaczenie tłuszczu i białka

Skończyliśmy już omawianie pierwszej grupy zespołu tłuszczowców i tłuszczowców prostych.

Należy jeszcze zająć się drugą grupą zespołu tłuszczowców: *tłuszczowcami złożonymi*. W skład ich wchodzą prócz gliceryny i kwasów tłuszczowych jeszcze inne substancje. Budowa ich jest bardziej różnorodna. Stanowią one budulec, niezbędny każdej komórce żywej.

W dużej ilości znajdują się one w żółtku jaja kurzego, w mózgu zwierząt, w nerwach, w wątrobie, nerkach, śledzionie, gruczołach płciowych. Że tłuszczowce złożone są ustrojowi żywemu niezbędne, wynika z ciekawego doświadczenia, doświadczenia — jak powiedzą niektórzy — bezlitosnego.

Doświadczenie

Pewien uczony głodził zwierzęta aż do ich śmierci. W zagłodzonych do śmierci zwierzętach oznaczał ilość tłuszczowców złożonych. Okazało się, że niezależnie od tego, czy zwierzę głodzone odżywiane było przed głodzeniem dobrze, czy źle, ilość owych tłuszczowców złożonych, znajdowanych po śmierci zwierzęcia, zawsze była stała.

Uczony ów wysunął ze swego doświadczenia wniosek, że tłuszczowce złożone stanowią tak ważny składnik komórek organizmu żywego, że zbyt duża strata ich wywołuje śmierć zwierzęcia. Dziś o roli tłuszczowców złożonych możemy już więcej powiedzieć: należą do nich między innymi ciała decydujące o naszym życiu płciowym: hormony płciowe.

Skoro tłuszczowce złożone grają tak ważną rolę w ustroju, co można o nich powiedzieć z punktu widzenia odżywiania?

Okazuje się, że ustrój ludzki potrafi je sobie na swój użytek wytwarzać z różnych składników; uczeni sądzą, że nie potrzebuje on otrzymywać ich w całości. Omówiliśmy drugą grupę zespołów tłuszczowców: tłuszczowce złożone i zakończyliśmy przegląd spraw, związanych z drugim składnikiem naszego pokarmu, z tłuszczami..

Porozmawiajmy teraz o białku, trzecim składniku naszego pokarmu. Wiemy dobrze z codziennego doświadczenia, że w każdym zagadnieniu, w każdej zagmatwanej nieraz sprawie, w każdym splocie trudności życiowych istnieje problem podstawowy, istnieje fakt wyjściowy, istnieje wreszcie coś, co nazwiemy węzłem gordyjskim. Poznanie owego podstawowego problemu, czy faktu, warunkuje pomyślne rozwiązanie całości.

Czytelnicy moi dziwią się. Dotychczas mówiłem prosto i bezpośrednio — teraz mówię podniośle, z patosem.

Nie dziwcie się. Sprawa jest poważna. Podstawowym problemem życia jest problem białka. Bowiem:

Nie znamy życia bez białka

Wszystko to, co posiada cechy życia, co — przypomnijmy sobie — jest zespołem przemian chemicznych przetwarzających energię dostarczaną z pokarmem, a równocześnie ma zdolność do odnowy, sa moodtwarzania się — wszystko to, powtarzam, *musi zawierać w sobie białko*.

Białko jest podstawowym składnikiem wszelkich istot żywych. Od człowieka do najmniejszej bakterii: białko jest podstawowym składnikiem każdej komórki tych istot.

Znamy cząsteczki białka t. zw. wirusy, które nie są o wiele większe od innych cząsteczek białka, spotykanych choćby w naszych mięśniach, a wywołują choroby. Ba, i to brzmi sensacyjnie — *rozmnażają się one w ustroju zakażonym*.

Pomyślmy: nie organizm, nie komórka (wiemy, że komórki są najmniejszymi upostaciowanymi częściami naszych narządów), a zwyczajna cząsteczka pewnego związku chemicznego ma zdolność rozmnażania się, cechę przysługującą istotom żywym, tylko dlatego, że jest cząsteczką białka.

Na gruncie białek zatraca się granica tego, co jeszcze jest „martwym“ związkiem chemicznym, a co już jest „żywą istotą“. Poznanie istoty białek prowadziło nas i prowadzi najpewniej do poznania istoty życia.

Umiemy tworzyć w pracowniach chemicznych wiele związków chemicznych, czyli, jak powiadamy, umiemy te związki syntetyzować.

Gdybyśmy potrafili syntetyzować cząsteczkę białka (jest to marzenie wielu uczonych), zbliżylibyśmy się znacznie do realizacji najbardziej fantastycznych pomysłów naukowych w dziedzinie nauki o życiu, czyni w dziedzinie biologii.

Teraz, kiedy orientujemy się już doskonale w ważności tematu, porzućmy podniosły ton. Powoli i systematycznie rozstrząśnijmy sprawę białek.

Białko decyduje

Ponieważ, jak powiedzieliśmy, białka wchodzą w skład komórki naszego organizmu, przeto podstawową rolą białek, jako pokarmu, jest branie udziału we wzroście i odnowie naszego ciała.

Głównym źródłem białek w pokarmie ludzkim jest tkanka mięśni organizmu zwierzęcego, tak zwane mięso.

Rośliny potrafią syntetyzować białko z tego, co pobierają z podłoża i z powietrza. Zwierzęta tego nie potrafią i dla konstrukcji swych organizmów używają białek roślin lub białek innych zwierząt. Mamy zatem dwa źródła białek, jako składnik pokarmu:

A. Białko zwierzęce: 1) Mięso wszelkich rodzajów. 2) Ryby. 3) Mleko. 4) Sery. 5) Jajka. 6) Dziczyzna, ptactwo.

B. Białko roślinne: 1) Białka w nasionach zbóż. 2) Groch, fasola, soja. 3) Orzechy. 4) Drożdże.

Jak białka są zbudowane? Składają się one z aminokwasów. Każda cząsteczka białka składa się z bardzo wielu różnych cząsteczek aminokwasów (związków chemicznych, zbudowanych z atomów węgla, tlenu, wodoru, azotu, siarki).

Cząsteczka białka złożonego może ponadto zawierać żelazo, fosfor, jod, cynk, miedź. Ponadto owe cząsteczki białka bytują w organiźmie w postaci bardziej lub mniej luźnych połączeń z sobą, z cukrowcami, z tłuszczowcami.

W ogóle białka tworzą w naszych organizmach najbardziej fantastyczne połączenia. Połączenia te jednak są dla pracy organizmu konieczne. Różnorodność budowy połączeń białkowych gra w organiźmie doniosłą rolę.

Odporność organizmu

Mówimy na przykład, że dziecko przechorowało odrę i już więcej na nią nie zachoruje: uodporniło się.

Co to znaczy w przetłumaczeniu na język chemii organizmów żywych, tak zwanej biochemii?

To znaczy po prostu, że organizm tego dziecka wyprodukował nowy, nieistniejący dotychczas typ cząsteczek białkowych. Cząsteczki te, będące modyfikacją normalnie znajdujących się we krwi cząsteczek białka, uniemożliwiają dziecku zachorowanie na odrę. Czasem po przejściu jakiejś choroby zakaźnej, organizm nie uodparnia się: widocznie nie mógł wytworzyć wcale, lub wytworzył w małej ilości tylko nową cząsteczkę białkową, broniącą przed zakażeniem.

Niektóre białka są rozpuszczalne w wodzie. Do takich należy białko tak zwana *albumina* białka jaja kurzego oraz albumina mleka. Inne białka w wodzie są tylko wtedy rozpuszczalne, gdy rozpuścimy równocześnie w tej wodzie np. sól kuchenną. Są to tak zwane *globuliny*, które często towarzyszą poprzedniej grupie, albuminom. Jeszcze inne białka nie tylko nie rozpuszczają się w wodzie, ale nawet nie są podatne na trawienie. Takie białka nie mogą służyć za pokarm. Do nich należy róg.

Dr. J. M.

Skrzynka zdrowia

Jan Królik (Bytom). Zapytujecie się, dlaczego na Zachodzie wprowadzono korytarze z lampami kwarcowymi, a u nas ich nie ma. Zagadnieniem tym zajęły się w Stanach Zjednoczonych urzędy, czuwające nad zdrowiem robotników i doszły do wniosku, że urządzenia te nie są celowe. Specjalna komisja przeprowadziła badania w sposób następujący:

Podzielono załogę kopalni na trzy grupy — dwie grupy naświetlono lampami kwarcowymi — jednej z nich podano poza tym witaminę D — a trzeciej grupy nie naświetlono. Następnie badano w ciągu roku zachorowalność tych trzech grup. Okazało się, że nie było zupełnie różnicy w zachorowalności między grupą naświetlonych i nienaświetlonych. Komisja doszła do wniosku, że dla podniesienia zdrowia załóg przemysłowych należy szukać innych dróg aniżeli sztuczne słońce.

Zdobycze techniki

RADAR PRZEPOWIADA POGODĘ

Radar, który odegrał tak wybitną rolę w wykryciu łodzi podwodnych „zdemobilizował się“ i pełni obecnie „cywilne“ pokojowe a nie mniej pożyteczne obowiązki.

Badacze amerykańscy zastosowali Radar do przepowiadania pogody — okazało się, że fale elektromagnetyczne odbijane są przez krople w chmurach burzowych, tak że pozwalają ustalić ich położenie i ruch — Radar zdaniem nauki amerykańskiej zapowiada nadchodzącą burzę 15 minut przed jej zbliżeniem się.

MATERIAŁ OCHRONNY

W Stanach Zjednoczonych Am. P. wynaleziono materiał ochronny, oparty na szkle, który nie rdzewieje a jest odporny na temperaturę do 550 stop. C.

BALONEM NA WYSOKOŚĆ 32 KM

Brat znakomitego badacza stratosfery prof. A. Piccarda prof Jan Piccard zamierza zbadać promienie kosmiczne na wysokości 32 km. — W tym celu zbudowano specjalną gondolę aluminiową, którą uniosą 100 dwudziestometrowe balony.

ENERGIA KTÓRA PRZEWYŻSZY ENERGIĘ ATOMOWĄ

Jeden z najwybitniejszych badaczy dr Artur Compton ogłosił w czasopismach amerykańskich pracę, w której oświadcza, że energia rozpadu jądrowego (atomowego) nie jest najpotężniejszą energią — Ludzkość ujarzmi energię tysiąckrotnie przewyższającą energię atomową a mianowicie energię promieni kosmicznych.

Hitler umysłowo chory kat Europy

i jego żydowski lekarz

Dwa lata minęło od upadku hitlerowskich Niemiec — a zagadnienie hitleryzmu i osoba Hitlera są w dalszym ciągu przedmiotem badań i rozważań nie tylko polityków i twórców nowej Europy ale także i dla lekarzy.

Lekarzy interesuje przede wszystkim stan umysłowy tego największego mordercy ludzkości. Zagadnieniem tym zajmuje się ostatnio szwajcarska prasa fachowa. Początki zaburzeń umysłowych Hitlera sięgają nocy z 13 na 14 października 1918 r., kiedy to uległ jako „frajter“ zatruciu bombą gazową i kiedy to wystąpiły u niego halucynacje w czasie których (jako führer podaje w „Przeżyciu w lazarecie w Pasewalk“) objawiono mu że winien zostać wodzem narodu niemieckiego.

Halucynacje te nie opuszczały Hitlera przez całe jego życie. — Lekarze wspominają jak to zamykał się w Berchtesgaden w swej „świątyni górskiej“ prowadził długie ze sobą rozmowy i oddawał się halucynacyjnym wizjom.

Analizując jego wybuchy gniewu opisują lekarze jak to Hitler unosząc się gniewem rzucał się na ziemię, wił się, gryzł i szarpał dywany. — Znakomity psychiatra profesor de Crinis w liście do szwedzkiego księcia Bernadotte wyraża przekonanie że Hitler przebył prawdopodobnie zapalenie mózgu i stąd pochodzą jego psychopatyczne zaburzenia. Na tym tle też zrodziła się u Hitlera nienawiść do Żydów.

Hitler miał na sumieniu wielu pomordowanych Żydów i pod tym względem nie znał wyjątków poza jednym wyjątkiem. A wyjątkiem tym był znany a wybitny lekarz żydowski z Lincu dr. Edward Bloch, lekarz domowy rodziny Hitlera, który przez wiele lat leczył młodego führera w czasie choroby jego (gruźlica płuc). Był to zdaje się jedyny Żyd, który cieszył się względami Hitlera. — Tego jedynego Żyda nie tylko Hitler nie zgładził ale kiedy dn. 11. III. 1938 roku wkroczył w trumfie do rodzinnego Lincu, odwiedził wybitnego lekarza, który ze szkodą dla ludzkości, uratował życie katowi Europy.

Życie gospodarcze

(les) Przemiany geograficzne, którym Polska uległa po drugiej wojnie światowej, jak i będące w dużym stopniu ich wynikiem — przemiany gospodarcze, stawiają nas w nowej zupełnie sytuacji — jako kontrahenta. Jeżeli do 1939 r. mogliśmy na rynku międzynarodowym oferować nieomal tylko — surowce rolnicze, to dziś już na rynek ten przychodzimy z surowcami przemysłowymi (przede wszystkim z węglem) i z pierwszym naszym, na eksport przeznaczonym — dorobkiem kwalifikowanej produkcji przemysłowej. W tej dziedzinie mamy wielkie możliwości, a to ze względu na odbudowujący się nasz potencjał przemysłowy—i ze względu na sąsiadujące z nami rynki zbytu, opróżnione przez Niemców, a nie zajęte jeszcze przez Anglosasów. Są to rynki południowo-wschodniej Europy.

Nie znaczy to oczywiście, abyśmy rezygnowali z jakichkolwiek innych rynków. Na tych jednakże mamy szanse zdobycia spuścizny poniemieckiej.

Niemcy dostali się na Bałkany metodą presji politycznej, dumpingu towarowego i skomplikowanym systemem rozrachunków kompensacyjnych, połączonych z blokowaniem sald na koncie Węgier, Rumunii, Jugosławii, a nawet Turcji i Grecji. Kraje te, wszedłszy raz na drogę handlu z Niemcami — brnęły wciąż dalej, nie mogąc się ostatecznie wyplątać z zastawionej na nich sieci.

Sytuacja dziś się zmieniła. Niemcy, jak na razie nie są kontrahentem w stosunkach międzynarodowych — poważnym. Anglia i Ameryka — jak dotąd nie przypuściły silniejszej ofensywy na te rynki. Miejsce po Niemcach, mimo penetracji dodatkowo sowieckiej—wciąż jeszcze w dużej mierze jest wolne. Kraje takie, jak Węgry, Rumunia, Jugosławia — o stosunkowo słabym przemyśle — chętnie znajdą pod swym bokiem państwo, które im dostarczyć potrafi kwalifikowanych wyrobów przemysłowych. Pan stwem tym powinna stać się Polska.

WZROST EKSPORTU PRODUKTÓW CHEMICZNYCH

W ubiegłym roku można było stwierdzić wzrost wywozu produktów chemicznych. M. inn. wywieziono do Jugosławii saletrę amonową (400 ton), kwas azotowy i olej kreozotowy (650 ton), do Danii biel cynkową, litopon i minię ołowianą, do Węgier benzol, sól kaustyczną i kalcenową (400 ton), zwłaszcza poważnie przedstawiają się pozycje w wywozie do Szwecji, dokąd oprócz minii ołowianej i litoponu wywieziono, w ramach umowy handlowej, sody kalcynowej 2.336 ton i oleju kreozotowego 10.383 tony.

SZKOLNICTWO ZAWODOWE NA WYBRZEŻU

Naukowy Instytut Rzemieślniczy w Gdańsku w dniu 15 lutego rb. kończy szkolenie rzemieślników na szeregu kursów krótkoterminowych dokształcających.

Uczęszcza na te kursy 230 osób. Największą frekwencją cieszy się kurs mechaników samochodowych, liczący ponad 50 osób.

Prócz tego uruchomiono kursy dla: elektrotechników, spawaczy, ślusarzy, hartowników i stolarzy. Kursy dla instalatorów i radiotechników zostały odroczone do chwili skompletowania liczby uczestników.

Wykładowcy rekrutują się spośród profesorów politechniki, liceum mechanicznego i rzemieślników wybitnych fachowców.

SYTUACJA NA MIĘDZYNARODOWYM RYNKU NAFTOWYM

Belgijska spółka do finansowania przedsiębiorstw naftowych „Petrofina" w Antwerpii, która skupia w swych rękach dużą ilość akcji towarzystw naftowych na całym świecie, opublikowała ostatnio niezmiernie ciekawe dane, dotyczące zmian, wywołanych przez wojnę na rynku naftowym.

Druga wojna światowa — zdaniem „Petrofiny" — zmieniła gruntownie oblicze rynku naftowego na całym świecie. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które do wybuchu wojny były bardzo poważnym eksporterem, stopniowo stają się krajem importującym i należy przewidzieć, że import ten będzie się zwiększał z każdym rokiem. Produkcja ropy naftowej ZSRR nie jest również wystarczająca na pokrycie własnego zapotrzebowania. Produkcja rumuńska (kapitał Petrofiny w Rumunii jest duży) służy obecnie głównie na pokrycie zapotrzebowania Związku Radzieckiego, częściowo z tytułu odszkodowań wojennych, częściowo na podstawie zawartej umowy handlowej. To samo dotyczy produkcji węgierskiej i austriackiej. Stąd zapotrzebowanie Europy Zachodniej i Środkowej musi znaleźć pokrycie na Bliskim Wschodzie i w Wenezueli.

—o—

WiN chciał zniszczyć lewicę

aby nie dopuścić do reformy rolnej

Zeznania św. Karczmarczyka w procesie Rzepeckiego

Jedenasty dzień rozprawy przeciwko płk. Rzepeckiemu i współoskarżonym, rozpoczyna się przesłuchaniem świadka Alojzego Karczmarczyka, doprowadzonego z więzienia, gdzie przebywa pod zarzutem przynależności do organizacji WiN.

Karczmarczyk w roku 1920, nawiązał znajomość z Muzyczką, która następnie przekształciła się w przyjaźń. Podczas okupacji, świadek był szefem oddziału wojskowego przy Okręgu Krakowskim AK. zaś Muzyczka jego przełożonym. Po powrocie Karczmarczyka z Mauthausen w 1945 r. Muzyczka zaproponował mu współpracę.

Prokurator interesuje się specjalnie zagadnieniem t. zw. BW w czasie okupacji.

Świadek wyjaśnia, że były to t. zw. brygady wywiadowcze, mające na celu prowadzenie wywiadu polityczno-społecznego. Wywiad miał się interesować wszelkimi przejawami życia politycznego na terenie Polski od lewicy aż do prawicy. Następnie miał obserwować, życie wszystkich mniejszości narodowych i interesować się działalnością władz niemieckich. Ponadto praca BW polegała na tym, żeby organizacje o charakterze komunistycznym „rozpracowywać" nie tylko pod względem personalnym, ale i organizacyjnym, ustalić całą siatkę, zakres działania, zakres wpływów, ośrodki dyspozycyjne itd.

Prok.: Od kogo świadek otrzymywał instrukcje co do zakresu tej pracy?

Św.: Z Warszawy — od Muzyczki.

Prok.: Jaki był cel prowadzenia w czasie okupacji wywiadu, dotyczącego komuny?

„ROZPRACOWAĆ" KOMUNĘ

Św.: Administracja zastępcza miała w ostatecznej fazie walki z Niemcami obejmować tereny, oswobodzone przez Niemców i na tych terenach organizować administrację. Mieliśmy wiadomości z BW, że się organizują komitety folwarczne, które mają, jak tylko okupant będzie ustępował, zająć się z miejsca parcelacją i zajmowaniem majątków.

Prok.: (przerywa). A więc reforma rolna.

Św.: Nie reforma, ale parcelacja z miejsca. Dyspozycja była taka — reforma rolna być musi, ale, żeby uniknąć niszczenia majątku narodowego, nie należy do tego dopuszczać, a kto to będzie robił później, to nie nasza rzecz.

Prok.: **Czym lewica mogła przeszkadzać w tej akcji?**

Św.: Widocznie ktoś gdzieś przypuszczał, że lewica będzie miała zamiar sama pokusić się o utworzenie administracji i obsadzenie tych terenów, ale to jest moja supozycja.

Prokurator pyta dalej w sprawie przeciwdziałania parcelacji „z dołu". Skąd pewność — pyta prokurator — że ci ludzie z komitetów folwarcznych będą niszczyć mienie, a ci, których wy przewidujecie, będą zachowywali mienie w całości?

Św.: (zakłopotany) — nie umiem na to odpowiedzieć.

Prok.: Kogo w szczególności „rozpracowywano"? Chodzi mi o bardziej precyzyjne powiedzenie — kogo, z jakiej organizacji, jakiej partii politycznej itd?

Św.: Wtedy na lewym skrzydle partii politycznych była PPR.

Prok.: A jeśli chodzi o organizację wojskową lewicową?

Św.: Armia Ludowa.

Prok.: Jak świadek zapatruje się na taką rzecz, czy praca tych brygad wywiadowczych nie była do pewnego stopnia zbieżna z pracą gestapo?

Św.: Przypuszczam, że Niemcy także interesowali się zagadnieniem organizacji lewicowych i tak samo je „rozpracowywali".

Karczmarczyk wspomina też, że w roku 1942 miały mieć miejsce poważne tarcia między kierownictwem AK a Muzyczką, zakończone przesunięciem tego ostatniego na inne stanowisko w dowództwie.

Z kolei Sąd zezwala osk. Muzyczce na postawienie świadkowi szeregu pytań. W odpowiedzi Karczmarczyk stwierdza, że instrukcja dla wywiadu nakazywała zbieranie informacji przeciwko—jak się wyraża—komunie. Wywiad interesował się również wszystkimi organizacjami politycznymi i społecznymi w Polsce.

Osk. Muzyczka: Jaki był mój stosunek do rządu londyńskiego?

Św.: Negatywny, zawierający duży zapas żalu i rozgoryczenia.

Osk. Muzyczka: Gdzie widziałem ośrodek dyspozycji dla ewentualnej pracy opozycyjnej, w danym wypadku konspiracyjnej?

Św.: W Polsce.

Osk. Muzyczka: Jaki był mój stosunek do emigracji wojskowej i cywilnej?

Św.: Stosunek Muzyczki do emigracji wojskowej i politycznej wyrażał się w tym, że o ile emigracja nie chce do Kraju wrócić, nie powinna wywierać wpływu na życie wewnętrzne i nie powinna usiłować kształtować życia wewnętrznego w kraju.

Na wniosek obrony, osk. Muzyczce pozwolono na złożenie pewnych wyjaśnień. Muzyczka podaje w nich historię powołania do życie brygad wywiadowczych AK, przechodząc następnie do szczegółowego omówienia t. zw. Biur wojskowych, które na rozkaz ówczesnego komendanta AK gen. Bora-Komorowskiego, zostały utworzone jako namiastka nieistniejącej w kraju administracji państwowej.

MUZYCZKA ZEZNAJE

Oskarżony Muzyczka składa dłuższe zeznania, obrazując swoje nastawienie polityczne w ostatnich latach.

Mówiąc o okresie poprzedzającym powstanie, Muzyczka podaje, że oddziały radzieckie dostarczały broni i amunicji dla oddziałów AK. Oskarżony przed powstaniem nie aprobował jakoby planu „Burza" i powiedział o tym Borowi. Oskarżony złożył w marcu 1944 roku komendantowi AK memoriał na piśmie tej treści, że ponieważ rząd polski w Londynie nie jest w stanie nawiązać stosunków dyplomatycznych z rządem radzieckim, wskazane jest, aby delegat rządu na kraj i komendant AK wysłali sami z pominięciem rządu londyńskiego swoich przedstawicieli do ZSRR.

Wobec choroby św. Starzyńskiego, Sąd postanawia odczytać jego zeznania złożone w śledztwie. Z zeznań tych wynika, że Starzyński przed wojną służył w policji granatowej, a do Polski przybył jako skoczek angielski. Przyjęty on został do Ministerstwa Poczt i Telegrafów jako referent samochodowy pod fałszywym nazwiskiem — Parowski.

Będąc na tej posadzie wyrabiał dokumenty pracy członkom WiN, wykradając w tym celu blankiety legitymacji i pieczątki z Ministerstwa. W lipcu 1945 oskarżony udał się do angielskiej strefy okupacyjnej w Berlinie do mjr Lachowskiego. Lachowski ustalił, że jeżeli świadek, względnie ktoś inny, zapragnie przedostać się do Anglii winien zgłosić się i przypomnieć Lachowskiemu oba nazwiska świadka: Starzyński — Parowski. Świadkowi wiadomo, że Lachowski pracował w obcym wywiadzie.

Starzyński zeznał dalej, że we wrześniu 1945 próbował w Ministerstwie Poczt i Telegrafów zorganizować koło miejscowe PSL. Był w tej sprawie u ministra Kiernika, u posła Wójcika oraz u mecenasa Korbońskiego.

WiN I PSL

W pojęciu świadka WiN miał pomóc PSL w oddziaływaniu na ludność miejską w okresie rozgrywki przedwyborczej.

Świadek uważał, że obie organizacje WiN i PSL mogłyby znaleźć wspólną platformę porozumienia, oraz wyraża pogląd, że WiN układając swoje wytyczne ideowe opierał je na programie ideowym PSL-u. Wspólnym dążeniem organizacji WiN i PSL było, w świetle dalszych zeznań przeciwstawienie się takim organizacjom politycznym jak PPS, SL, PPR i wspólna wygrana w wyborach, co dałoby organizacji WiN możność stanięcia na gruncie legalnym w powiązaniu z PSL. WiN dając PSL-owi pomoc wyborczą w postaci swych członków i sympatyków mógł by z kolei uzyskać albo „rozszerzenie ideologii politycznej PSL" albo też uzyskać podstawy do samodzielnej pracy politycznej.

Następnie składa zeznanie 43-letnia Irena Tomalak vel Maria Niedźwiecka, aresztowana przy nielegalnym przekroczeniu granicy czeskiej, a oskarżona o przewożenie rolki filmu z kopią dokumentów szpiegowskich. Świadek stwierdza, że film ten otrzymała od Majewskiej — „Justyny" z poleceniem, aby wręczyła go w Londynie płk. Sękowi. Świadek wyjaśnia, że podczas pobytu za granicą w 1945 r. spotykała się z płk. Sękiem, z gen. Pełczyńskim, Wiśniewskim i z Duchem. Była także u Andersa w biurze.

Do akt sprawy dołączone zostają dokumenty stwierdzające, że oskarżony Leski w czasie okupacji ułatwiał wyjazd za granicę osobom prześladowanym przez okupanta ze względów rasowych. Przyjęte zostaje również do akt sprawy zawiadomienie, podpisane przez Radosława, charakteryzujące rolę i działalność oskarżonego Rybickiego.

Na tym postępowanie dowodowe zamknięto i przerwano rozprawę do dnia 24 stycznia br. godz. 10-ta rano.

Nieurzędowa tabela wylosowanych Premii PPOK

Premie po zł. 500.000 Ser. Nr. 15466 Oblig. Nr. 32, 13691 — 20.

Premie po zł. 200.000 Ser. Nr. 19816 Oblig. Nr. 35, 14391 — 41, 16251 — 22, 14086 — 8.

Premie po zł. 100.000 Ser. Nr. 11051 Oblig. Nr. 4, 15389 — 50, 14455 — 14, 12547 — 37, 18062 — 47, 14382 — 3.

Premie po zł. 50.000 Ser. Nr. 11681 Oblig. Nr. 14, 14086 — 18, 14157 — 11, 14665 — 13, 14086 — 2, 11674 — 27, 11674 — 15, 14666 — 49, 18334 — 45, 14086 — 44, 18334 — 44, 19816 — 23, 11219 — 33, 13691 — 23, 11869 — 32, 11385 — 35, 14474 — 41, 19687 — 12, 14665 — 20, 1911 — 7, 14643 — 24, 14391 — 44, 14666 — 6, 11880 — 7, 19111 — 2, 12348 — 8, 13633 — 20, 10729 —24, 10174 — 45, 11869 — 31, 16251 — 17, 13691 — 44, 13633 — 1, 10537 — 5, 10537 — 20, 14157 — 14, 11880 28, 11674 — 10, 18334 — 42, 11674 — 42, 18725 — 7, 18725 — 15, 14382 — 37, 12348 — 7, 14455 — 20, 11385 — 1, 15715 — 9, 14455 — 15, 11681 —33, 19111 — 38, 15389 — 39, 17572 —22, 12547 — 35, 14666 — 41, 11219 —20, 10729 — 26, 11880 — 15, 19357 —32, 11674 — 8, 14791 — 37, 16251 — 7, 14455 — 48, 18749 — 28, 10365 —37, 14665 — 32, 11177 — 49, 14157 —26, 16251 — 35, 13455 — 13, 12547 —20, 10365 — 14, 14474 — 50, 14666 —38, 14474 — 17, 11385 — 20, 10537 — 43, 14382 — 22, 18062 — 2, 10369 —11, 10365 — 13, 11177 — 20, 19111 —18, 13691 — 45, 14455 — 36, 14643 — 50, 14157 — 5, 11880 — 38, 10365 — 39.

Ochrona mostów przed powodzią w Toruniu

W związku z ruszeniem lodów w górnym biegu Wisły, Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy wraz ze sztabem inżynierów, techników i robotników przystąpił do pracy nad ochroną mostów i wałów wiślanych.

SPORT

Drugi sukces Polski w Davos

Akademicy wygrali bieg sztafetowy

DAVOS. W czwartym dniu Akademickich Igrzysk Zimowych, w biegu sztafetowym Polacy odnieśli drugi wielki sukces, zajmując pierwsze miejsce. W biegu brali udział reprezentanci 5 państw, przy czym Włochy i Szwajcaria wystawiły po 2 zespoły.

Trasę biegu, wynoszącą 32 km., ukończyła drużyna polska jako pierwsza w czasie 2:18:59 godz. przed Włochami I — 2.23.26 godz. i pierwszym zespołem Szwajcarii — 2.25.36.

Pewnego rodzaju sensacją było wczoraj porządkowanie i przygotowywanie toru łyżwiarskiego do zawodów przez 100 dziennikarzy, którzy podjęli się tej pracy na skutek strajku personelu porządkującego lodowisko.

Pierwszy dzień batalii o mistrzostwo Polski w siatkówce

ŁÓDZ (tel. wł.). Dziś rozpoczęły się tu uroczyście mistrzostwa Polski w siatkówce męskiej. Na starcie stanęło 15 zespołów, które podzielono na grupy. Po zaciągnięciu flagi, na maszt, przemówienia powitalne wygłosił prezydent miasta — Mijal.

Wyniki dnia dzisiejszego były następujące. H. C. P. (Poznań) — Zjednoczeni (Bydgoszcz) 0:2, YMCA (Łódź) — R. K. S. (Radom) 2:0, YMCA (Gdańsk) — Victoria (Grochów) 2:0, Skra (Warszawa) — Lublinianka 0:2, AZS (Warszawa) — Z. Z. K. (Olsztyn) 2:0, A. Z. S. (Wrocław) — Lenko (Bielsko) 1:2, A. Z. S. (Łódź) — H. C. P. (Poznań) 2:0, Victoria (Częstochowa) — Olsza (Kraków) 0:2, A. Z. S. (Warszawa) — R. K. S. (Radom) 2:0, YMCA (Łódź) — Z. Z. K. (Olsztyn) 2:0, AZS (Wrocław) — Lublinianka 2:1, Lenko (Bielsko) — Skra (W) 2:1.

Mistrzostwa hokejowe w Łodzi

Cracovia-Lechia 6:2, ŁKS-Wisła 3:2

ŁÓDZ (tel. wł). Hokejowe mistrzostwa Polski rozpoczęły się nader uroczyście. Należy podkreślić, że Ł. O. Z. H. L. zdał egzamin sprawności organizacyjnej. W obecności 2.000 widzów, prezes P. Z. H. L. ob. Boczar po defiladzie zawodników krótkim przemówieniem dokonał otwarcia mistrzostw.

Jako pierwsze weszły na lodowisko do walki o zaszczytny tytuł mistrza Polski na r. 1947, dotychczasowy mistrz Cracovia i Lechia poznańska. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Cracovii 6:2 (1:1, 1:0, 4:1). Bramki dla zwycięzcy uzyskali: Wołkowski 4, Marchewczyk i Bereza po 1. Dla Lechii obie bramki strzelił Koczewski. Sędziowali b. dobrze Michalica i Kłapuł.

O godz. 8 wieczorem odbyły się drugie zawody oczekiwane z olbrzymim zainteresowaniem przez widownię łódzką. Około 5.000 widzów przeżywało ciężkie chwile, aż do 3 tercji, kiedy sytuacja wyjaśniła się na korzyść Ł. K. S. Wynik meczu 3:2 (0:0,1:2, 2:3) dla Ł. K. S. Bramki strzelili dla Wisły: Korzeniowski i Kolasa, dla Ł. K. S. Król 2 i Czyżewski 1.

Dziś w sobotę grają: Wisła—Lechia i Cracovia — Ł. K. S.. Faworytami są Wisła i ŁKS.

Optymizm czy trzeźwa kalkulacja zwycięży w meczu Grochów—Warta

Tematem rozmów sportowej Warszawy są dwa najbliższe mecze bokserskie, a więc niedzielny Grochowa z Wartą i międzypaństwowy Czechosłowacja — Polska w dniu 2 lutego. Do obu meczów czynione są staranne przygotowania, by ułatwić jak najszerszej publiczności możność oglądania ich.

Wynik meczu niedzielnego nie daje spokoju kibicom sportowym i na ten temat prowadzone są żywe dyskusje, a nawet robione zakłady. Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że wynik tego meczu zaciąży na tabeli mistrzowskiej. Warta, która 14 razy z rzędu zdobyła drużynowe mistrzostwo Polski, nie zechce tytułu oddać drużynie, w zeszłym roku nie odgrywającej większej roli w boksie.

W obozie Grochowa panuje optymizm, a nawet są tacy śmiałkowie, którzy twierdzą, że Grochów wygra w stosunku 11:5. Na czym polega pewność tak wysokiego zwycięstwa, pozostaje tajemnicą „lepiej wiedzących". Obiektywni sportowcy kalkulują inaczej i są zdania, że wynik remisowy będzie odpowiadać układowi sił, a ewentualne zwycięstwo jednej lub drugiej drużyny z różnicą jednego lub dwu punktów, będzie zależało wiele od ustawienia par, a także i jak w każdych zawodach od szczęścia. Jeżeli chodzi o Grochów, to należy się liczyć ze zdobyciem punktów przez Patorę, Sobkowiaka. Komudę i Kolczyńskiego. Ewentualne punkty dodatkowe mogą zdobyć Szatkowski, względnie Majewski, zależnie od tego, kto będzie przeciwnikiem. Warta natomiast ma pewne punkty przez Klimeckiego. Szymure Koziołka i ewentualnie Sobczaka i Szymańskiego. Oczywiście, że wszystkie kombinacje na ringu mogą wziąć w łeb i wynik może być zgoła nieoczekiwany.

Szermierze przegrali w Paryżu

PARYZ. Szermiercza wojskowa reprezentacja Polski, w drodze powrotnej z Baden - Baden, rozegrała w Paryżu spotkanie z drużyną Francji, przegrywając 0:2.

Polacy przegrali szpadę w stosunku 5:11 oraz szablę również w tym samym stosunku.

W PARTII PPS

Centralna Szkoła Partyjna

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej podaje do wiadomości, iż zgodnie z planem szkolnym — w lutym r. b. zostanie uruchomiony II Kurs Centralnej Szkoły Partyjnej przy CKW PPS.

Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie do szkoły winni złożyć w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 stycznia 1947 r. podanie z następującymi załącznikami: 1) własnoręcznie skreślony życiorys, 2) poświadczony odpis legitymacji członkowskiej (PPS, ZNMS lub OMTUR), 3) opinię władz partyjnych przynajmniej na stopniu PK lub MK, 4) odpis świadectw szkolnych lub stwierdzenie posiadanego wykształcenia, 5) jedną podpisaną fotografię (wzór legitymacyjny).

Skompletowane podanie należy doręczyć osobiście lub listem poleconym do Wydziału Polityczno-Propagandowego CKW PPS, ul, Daszyńskiego 18, II piętro.

Kurs obliczony jest na okres trzymiesięczny. W czasie studiów słuchacze otrzymają pełne wyżywienie i zakwaterowanie. Uczestnikom Kursu mogą być również przyznane prowizoryczne pobory zasadnicze wg. X grupy uposażenia. Robotnicy ,pracownicy partyjni, urzędnicy państwowi, samorządowi oraz funkcjonariusze innych instytucji publiczno - prawnych, niezależnie od złożonych podań, winni wystąpić do właściwych WK z wnioskiem o wyjednanie im urlopów płatnych, względnie bezpłatnych.

Absolwenci, którzy ukończą szkołę z wynikiem przynajmniej zadowalającym, będą zatrudnieni w agendach Polskiej Partii Socjalistycznej na stanowiskach, odpowiadających ich kwalifikacjom. Kandydaci, przyjęci do szkoły, będą wezwani na kurs osobnym pismem.

Koszty przejazdu do Warszawy i powrót do miejsca zamieszkania będą pokryte z funduszów partyjnych.

ZNMS na Pomorzu rozszerza zakres swych prac

Tow. Jan Zakrzewski, przewodniczący pomorskiego środowiska Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej odbył konferencję z władzami wojewódzkimi PPS, celem nawiązania ściślejszej współpracy między ZNMS w Toruniu a Komitetem Woj. PPS.

Przedstawiciele WK—PPS w Bydgoszczy z tow. Wojewodą na czele obiecali pomoc w zorganizowaniu Klubu ZNMS. Ponadto tow. Czyżewicz, delegat CKW PPS udzielił tow. Zakrzewskiemu wskazówek, dotyczących uniwersyteckich kursów przygotowawczych. ZNMS otrzymał również mandat w Kom. Woj. OMTUR w Bydgoszczy.

DZIELNICA MOKOTÓW

Dnia 26.1.1947 r. (niedziela) o godz. 11-ej rano odbędzie się ogólne zebranie członków PPS Dzielnicy Mokotów ul. Chocimska Nr. 4, sprawy b. ważne, obecność wszystkich członków obowiązkowa.

OMTUR-OWCY W RADACH ZAKŁADOWYCH

We wszystkich fabrykach i zakładach pracy w wyborach do rad zakładowych młodzież zrzeszona w organizacjach młodzieżowych i sekcjach młodzieżowych ma prawo delegowania przynajmniej jednego delegata, który będzie reprezentował interesy młodzieżowe. W związku z tym polecamy aby wszystkie koła fabryczne OMTUR podczas wyborów do Rad Zakładowych wysunęły swoich reprezentantów.

KOMITETY WOJEWÓDZKIE OMTUR-owe

Wydział Zawodowy KC OMTUR zwraca uwagę, że sprawozdania z Komitetów Wojewódzkich wpływają z dużym opóźnieniem. Przesyłanie sprawozdań powinno odbywać się najpóźniej do dnia 5-go każdego miesiąca.

Za należyte dopilnowanie tego są odpowiedzialni sekretarze Komitetów Wojewódzkich.

KURS INSTRUKTORÓW OMTUR

Wydział Wychowania Socjalistycznego OMTUR organizuje w ramach akcji szkoleniowej aktywu kurs dla instruktorów powiatowych OMTUR w Otwocku.

W Otwocku odbędzie się również kurs dla przodowników Kół Wiejskich. Kurs poświęcony będzie teorii oraz praktycznym formom pracy w kołach wiejskich.

Czy wolno nam chorować

Kiedy usprawni się rozdzielnictwo leków?

Zło tkwi, jak zwykle w nadmiernej biurokracji

Mroźne, zimowe powietrze posiada na szczęście, oprócz przykrych cech, jedną niewątpliwie dodatnią: jest, jak to się mówi, zdrowe. Marzniemy, ale nie czepiają się nas żadne katary, grypy, anginy i bronchity.

Mroźne, zdrowe powietrze jednak skończy się zapewne niedługo. Nastaną odwilże, roztopy, słoty i przykre, przejmujące wiatry. Buty (pożal się Boże) zaczną przemakać, paletko—przewieje wiatr... i ani się obejrzymy, jak zacznie nam kapać z nosa, kłuć w boku, dusić w gardle, zjawi się temperatura, łóżeczko. Konieczne będzie wezwanie lekarza i zażycie lekarstwa...

W APTECE

A tymczasem...

— 20 proszeczków, proszę pana — powiedzą nam uprzejmie w aptece — 400 złotych, 4 zastrzyki 240 zł., kropelki 80 zł., miksturka 60 zł.

I podkreślą uprzejmie rachuneczek na... 780 zł.

Wtedy nagle skłonni będziemy przestać cieszyć się „urlopem na grypkę", a na okrągłego, czystego, gładko uczesanego i bardzo uprzejmego magistra za „pierwszym stołem" spojrzymy o ile nie ze złością — to przynajmniej z niemą rozpaczą. Zdenerwuje nas ta rumiana twarz; ale zdenerwowanie nie pomaga — budżet domowy zaczyna trzeszczeć.

Przestańmy się jednak złościć. Żeby spojrzeć na sprawę objektywnie, trzeba oderwać się od kontuaru aptecznego.

BEZ NERWÓW

Sytuacja na rynku farmaceutycznym przedstawia się następująco: produkcja zniszczonego przemysłu farmaceutycznego jest dziś w stanie zaspokoić zaledwie 10 proc. zapotrzebowania krajowego. 90 proc. tego zapotrzebowania pokryć musi import. Import zaś wiąże się z całą siecią skomplikowanych zagadnień gospodarczych.

Wystarczy jednak stwierdzić, że zawarto cały szereg umów; importujemy środki lecznicze ze Szwecji, Szwajcarii, Węgier, Bułgarii i Stanów Zjednoczonych A. P. Duży kłopot sprawia w imporcie szereg licznych manipulacji, związanych z handlem zagranicznym i sytuacja dewizowa, a także asortyment sprowadzanych towarów, często nowych i obcych na naszym rynku. Rozpoznanie, kwalifikacja i przydział tego asortymentu wymaga z kolei całego szeregu żmudnych i skomplikowanych zabiegów.

Ale środki lecznicze, w wystarczającej zasadniczo ilości, napływają przecież do kraju i... leżą w magazynach.

ZBYT DŁUGA DROGA

Centralne magazyny mieszczą się w Łodzi i należą do Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego, która jest pierwszym dysponentem złożonych w nich środków leczniczych. Następnym dysponentem jest Ministerstwo Zdrowia (Departament Farmaceutyczny). Departament ten rozdziela środki lecznicze w pierwszym rzędzie tak zwanemu lecznictwu zorganizowanemu i społecznemu, t. j. Ubezpieczalni Społecznej i instytucjom społecznym i organizacjom charytatywnym (np. PCK) oraz lecznictwu zorganizowanemu w ramach ministerstw: Obrony Narodowej, Bezpieczeństwa Publicznego i Komunikacji. Lecznictwo zorganizowane obejmuje mniej więcej połowę ludności państwa.

Dopiero w drugim rzędzie zaopatrywane są apteki prywatne poprzez Naczelną Izbę Aptekarską, Okręgowe Izby Aptekarskie i hurtownie farmaceutyczne.

W tryby tej wielkiej maszyny rozdzielczej dostał się niestety ciężki do usunięcia gwóźdź biurokracji: okres od wpłynięcia towaru do magazynu w Łodzi do chwili, gdy znajdzie się on w aptece trwa... kilka miesięcy!

To jest pierwszy powód naszego zdenerwowania przed ladą apteczną, od której właśnie wracamy.

CZY PRZEPŁACAMY LEKARSTWA?

Ile może (ma prawo) pobrać za lekarstwa stojący za ladą rumiany, wygolony magister?

Sytuacja na rynku farmaceutycznym, jakkolwiek jest jeszcze ciężka, uległa już stabilizacji. Wyrazem zakończenia chaosu szabrowniczego i spekulanckiego jest opracowana ostatnio przez komisję przy Ministerstwie Zdrowia nowa taksa aptekarska (cennik lekarstw) z cenami zakupu, sprzedaży i receptury wszystkich środków, znajdujących się na rynku. Taksa ta obowiązuje bezwzględnie wszystkich aptekarzy. Tyle co do ceny.

Co do jakości i sposobu przyrządzania leków uruchomiono przy okręgowych izbach aptekarskich t. zw. komisje porządkowe, przeprowadzające inspekcje i kontrole cen i sposoby przyrządzania lekarstw w aptekach. Komisje te mogą i powinny stosować surowe sankcje wobec aptekarzy niestosujących się do przepisów taksy aptekarskiej, aż do zamknięcia apteki i skierowania jej właściciela do Komisji Specjalnej włącznie.

Z dotychczasowej obserwacji wynika, że komisje te nie korzystają ze swoich uprawnień w takim stopniu, w jakim to jest konieczne. Ingerencja zaś samej Komisji Specjalnej może dotyczyć tylko doraźnych spraw (jak to miało kilkakrotnie miejsce) i nie może stać się stałą kontrolą.

Jest to drugi powód naszego zdenerwowania.

Istnieją więc dwie przyczyny niedomagań w dziedzinie rozdziału i sprzedaży środków farmaceutycznych:

1) przewlekła biurokratyczna droga, jaką musi odbyć towar z magazynów centralnych do apteki;

2) niedostateczna kontrola sprzedaży leków w aptekach.

Departament Farmaceutyczny Ministerstwa Zdrowia, Izba Aptekarska i Lekarska przedsięwzięły cały szereg środków celem poprawienia sytuacji na rynku farmaceutycznym. Wszystko wskazuje na to, że sytuacja poprawiać się będzie w coraz szybszym tempie. Nie mniej jednak możliwie energiczne usunięcie niedociągnięć, o których mowa wyżej jest rzeczą pilną i podstawową.

Codzienny odbiorca lekarstw nie może bowiem stać bezsilny i rozgoryczony przed ladą aptekarską i stojącym za nią rumianym, wygolonym magistrem. (pe)

„Mostostal" deklaruje odbudowę kolumny Zygmunta

Znana z odbudowy mostu im. Poniatowskiego firma „Mostostal" z Zabrza wystąpiła z propozycją bezpłatnego wykonania robót przy rekonstrukcji kolumny Zygmunta na Placu Zamkowym.

Darem tym firma chce podkreślić więzy, łączące ją z Warszawą, gdzie przy jej odbudowie wykonała już szereg prac, a zarazem chce spełnić obywatelski obowiązek, po otrzymaniu w ub. roku Złotej Odznaki Odbudowy Warszawy.

Baraki szkolne — będą gotowe wiosną

Kosztowną rzeczą jest każda improwizacja

Jeden ośrodek dyspozycyjny

Warszawska Dyrekcja Odbudowy zamknęła rok 1946. Stworzona dopiero w czerwcu ub. r. zdążyła jednak swym nadzorem technicznym objąć ponad 20 proc. robót wykonywanych w Warszawie pieniędzmi państwowymi. Okres ten charakteryzujący się dużym jeszcze chaosem na rynku budowlanym, zwiększonym przez późne uruchomienie kredytów, przyniósł jednak sporo doświadczeń, potwierdzających raz jeszcze konieczność stworzenia jednego czynnika dyspozycyjnego, regulującego wielki proces odbudowy stolicy. Płynął on bowiem dotychczas całym szeregiem łożysk.

Rok 1947 przyniósł zapowiedź szeregu reform i zmian, które mają uzdrowić rynek budowlany przez dobrze prowadzoną politykę budowlaną, skoncentrowania kredytów budowlanych wraz z ich wczesnym uruchomieniem oraz zapewnienie dopływu potrzebnych materiałów w trakcie tworzenia prac.

Warszawska Dyrekcja Odbudowy wkraczając w rok 1947 zmierza do tego, aby przez prowadzenie co najmniej 50 proc. robót stać się regulatorem rynku.

Wyeliminowanie konkurencji między zleceniodawcami, racjonalne finansowanie prac — pozwoli nie tylko zastosować właściwą, realną kalkulację i wyeliminować moment ryzyka wśród prowadzących pracę przedsiębiorstw, ale dając duże oszczędności podniesie wydatnie jakość wykonywanej pracy.

To umiejętne rozłożenie robót, odrzucenie gorączkowego tempa i improwizacji, zmniejszy też do minimum możliwości nadużyć jakie zawsze mogą mieć miejsce w niezdrowych warunkach „radosnej twórczości".

Typowym przykładem budowy, gdzie wszystkie te złe strony znalazły najpełniejszy swój wyraz jest głośna i komentowana szeroko sprawa budowy baraków szkolnych w Warszawie.

ZAMIAST W GRUDNIU — W KWIETNIU

Baraki, które postanowiono sprowadzić z Ziem Odzyskanych miały dopełnić brakującej ilości sal szkolnych w stolicy. W ich 96 izbach miało znaleźć miejsce ponad 6000 dzieci. Termin oddania baraków do użytku ustalono na połowę grudnia.

Baraki miały być „prawie nowe", jasne, z wszelkimi urządzeniami. Przyszły zaś w okropnym stanie, każdy element o innym niemal wymiarze, wymagające gruntownych reperacyj i uzupełnień.

Szereg miejsc, w których miały stanąć i gdzie rozpoczęto już wstępne prace — okazały się przyznane dawniej komuś innemu na ulicy Chałubińskiego i ul. Szerokiej. W innych miejscach robiły przeszkody: Urbanistyka (Ogród Saski), Elektrownia (ul. Piłsudskiego), a na terenie budowy baraku przy ul. Zamojskiego... znaleziono groby powstańcze i trzeba było czekać na ukończenie akcji Wydziału Grobownictwa.

Niektóre koncepcje trzeba było przekształcać ze względu na zmianę warunków, jakie tymczasem zaszły. Zamiast projektowanych baraków podwójnych, trzeba było stawiać pojedyńcze i odwrotnie.

Gdy się prace rozkręciły wyczerpały się kredyty, gdy znalazły się kredyty, przedsiębiorstwa które prowadziły budowę zdążyły przerzucić pracowników do budowli na których płacono im „żywą gotówką".

I rezultat jest taki, że dzieci warszawskie będą musiały poczekać do maja br.

Stąd też zrozumiałym jest dążenie, aby przez skoncentrowanie w jednym ręku całej akcji odbudowy na obszarze stolicy, ograniczyć do minimum w nadchodzącym sezonie tego rodzaju przykłady. Szereg rozbudowywanych wydziałów budowlanych musi się ograniczyć do ich właściwych prac: drobnych remontów itp.

Komasacja kredytów budowlanych, dopływ pieniędzy w sezonie musi być zapewniony. Prowadzona dotąd robota na kolanie „bo potrzeba i znalazły się grosze" — powinna przejść do wspomnień. *(Rs).*

Poznajemy Warszawę

W niedzielę, 26 b. m. odbędzie się wycieczka do Kościoła Karmelitów, organizowana przez Tow. Krajoznawcze.

Zbiórka o godz. 13.00 na przystanku tramw. pod pomnikiem Mickiewicza. Prowadzi inż. arch. Feliks Kanclerz (z opaską zieloną P. T. K.).

Skrytobójczy strzał do dzielnej milicjantki

W czwartek przed północą przechodzący ulicą Bartnika na Bródnie mężczyzna, zauważył w kałuży krwi leżącą bez przytomności kobietę w mundurze milicyjnym.

Śmiertelnie postrzeloną okazała się 20-letnia Janina Krzewińska. Kula przeszyła jej czaszkę.

Po bandycie nie było śladu. Na miejscu zbrodni pozostał jego rewolwer.

Pogotowie Ratunkowe, przewiozło milicjantkę do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie zmarła nad ranem.

Krzewińska pełniła służbę w Kompanii Ruchu M. O. w Warszawie. **Jej prawość i gorliwość w spełnianiu obowiązków zjednały jej wrogów w świecie przestępczym.**

Wszczęto energiczne dochodzenie celem wykrycia skrytobójcy. Śmierć młodej dziewczyny, głęboko poruszyła całą Warszawę.

Uwaga radni D.R.N. Warszawa-Zachód

Plenarne posiedzenie Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa - Zachód odbędzie się we wtorek 28 b. m. o godz. 10.30 w gmachu szkolnym Bema 70.

Nowa siedziba Zw. Więźniów Politycznych

Mieszczący się dotąd na ul. Białostockiej — lokal Zarządu Koła Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych — został z dniem 20 b. m. przeniesiony na ul. Szwedzką nr. 2/4.

Sekretariat Koła jest czynny w poniedziałki i czwartki od godziny 15 — 18, we wtorki, środy, piątki i soboty od 9 — 13.

Wszystko otrzymasz taniej w warszawskich sklepach spółdzielczych

W ostatnich czasach daje się zauważyć coraz większy napływ członków do spółdzielni. Dzielnicowe powszechne spółdzielnie Spożywców w Warszawie dla ułatwienia zapisów — w każdym sklepie mają deklaracje członkowskie i przyjmują udziały (udział 100 zł. i wpisowe 10 zł.).

Na terenie Warszawy spółdzielnie posiadają 165 sklepów w tym 4 włókiennicze, 4 mydlarskie, 1 materiałów piśmiennych, 1 gospodarstwa domowego (ceny o 30% niższe, niż w sklepach prywatnych).

Tworzące się przy sklepach komitety sprzyjają szybkiemu usprawnieniu pracy tych sklepów i posiadaniu przez nie wysokiej jakości towarów.

Rozwój sieci spółdzielczej hamowany jest, niestety, trudnościami w uzyskaniu lokali sklepowych, nawet w domach miejskich i państwowych, wbrew zaleceniom władz wyższych.

Sala Marynarki Polskiej w Muzeum Wojska

Dziś o godz. 11-ej w Muzeum Wojska Polskiego — Al. Sikorskiego (d. Al. 3 Maja) nastąpi uroczyste otwarcie specjalnej sali poświęconej Marynarce Polskiej.

Znajdą tu pomieszczenie ciekawe eksponaty historyczne, archiwalne, dokumenty, mapy, wykresy, fotoplansze, pamiątki — ilustrujące rozwój Marynarki Polskiej w jej historycznym przekroju.

Wielkie dni „Armaty polskiej" z czasów jej twórcy — Władysława IV, bohaterskie walki i sukcesy polskich okrętów wojennych na Atlantyku i Morzu Śródziemnym, udział polskiej floty handlowej w konwojach do Anglii, ZSRR, desant pod Narwikiem i inwazja aliancka na Europę — oto fragmenty epopei — poparte tysiącem dokumentów.

Nad stroną organizacyjną wystawy czuwa — kmdr. ppor. Ed. Obertyński.

Z życia Związku Poligraficznego

Zarząd Sekcji Chemigrafów zawiadamia, iż zebranie sprawozdawczo-wyborcze odbędzie się dn. 26 b. m. t. j. w niedzielę o godz. 9.30 rano w lokalu Związku, Nowy Zjazd 1, IV piętro.

Zarząd Sekcji Maszynistów zawiadamia, iż zebranie sprawozdawczo-wyborcze odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku, Nowy Zjazd 1, IV piętro.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2)

Sobota — godz. 11,30: „Majątek albo imię"; godz. 18: „Szkoła obmowy".

Niedziela — godz. 14.30: „Majątek albo imię"; godz. 18: „Penelopa".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8): godz. 18 „Halka" (premiera).

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18,00 „Subretka" Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 18.00 „Dwa teatry" Szaniawskiego.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 — „Zapraszamy na wesele"; godz. 18 „Mąż pognębiony" Moliera. godz. 20.15 „Już nigdy nie skłamię".

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): wesoła rewia pt. „Zimowa Parada", godz. 17 i 19. W niedzielę i święta 15. 17. 19.

LEKARZE ZAPRASZAJĄ

W Klubie Lekarzy (ul. Koszykowa 37) co niedzielę odbywają się w godzinach od 17 do 21 „Podwieczorki Taneczno-Brydżowe", urozmaicone występami artystycznymi. Goście mile widziani.

ZABAWA KARNAWAŁOWA

Koło Przyjaciół RTPD Mokotów urządza w dniu 25 b. m. przy ul. Sandomierskiej 12 zabawę karnawałową. Sala ogrzana, bufet dobrze zaopatrzony, stroje dowolne. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje Sekretariat RTPD (ul. Chocimska 4).

Całkowity dochód przeznaczony na RTPD.

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr. 8): „Klatka słowicza". Pocz. seansów: 13, „Twardzi ludzie". Początek seansów: 14, 15,30, 18, 20,30.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Twardzi ludzie". Pocz. seansów: 14. 16, 18, 20.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Zakazane piosenki". Pocz. seansów: 11, 13.30, 16, 18.30, 21.

KINO „ATLANTIC" (ul. Chmielna) „Maksim"; pocz. seansów: 14, 16, 18, 20.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4: „Zaczarowany kwiat".

KINO „TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Romans pajaca" (II seria „Komediantów").

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): „Meksyk".

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków, Nowy Zjazd 1.

MILE SPĘDZISZ WIECZÓR

Komisja Kult. Oświat. Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przemysłu Konfekcyjno-Odzieżowego, urządza dziś 25 b. m. w gmachu Rady Zw. Zawodowych (ul. Nowy Zjazd 1) wielką Zabawę Taneczną w połączeniu z loterią fantową.

Początek o godz. 21-ej. Zaproszenia w sekretariacie Związku.

Co usłyszymy w RADIO

NIEDZIELA, 26 STYCZNIA

Warszawa I.

6,57 Sygnał czasu 7,05 Muzyka; 8,00 Dziennik poranny; 8,25 Muzyka; 8,55 Pogadanka Łódz. Rodz. Rad.; 9,00 Nabożeństwo; 11,57 Sygnał czasu i Hejnał; 12,05 Por. Symf.; 13,30 Niemcy po wojnie; 14.40 Teatr wyobraźni „Demon"; 15,20 Konc. Polsk. Kap. Lud.; 16,25 Muzyka poważ.; 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie; 19,05 „Uśmiech i piosenka"; 19,30 Przegląd tyg. — Komentarz wydarzeń zagranicznych; 20,00 Dziennik wiecz.; 20,20 Konc. solistów; 21,45 Aud. rozrywk.; 22,25 Konc. Ork. Tan.; 23,10 Ostat. wiad. dzien. rad.; 23,30 Muzyka popularna.

Warszawa II.

9,05 Muzyka poważna; 11,15 Konc. muz. rozrywk.; 13,40 Recital śpiewaczy Z. Massalskiej; 14,10 Recital fortep.; 18,15 Muzyka operowa.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 83-505 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 58 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I Urbanowicz, sklep z mat. piśm., Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm., Puławska 23 — księgarnia „Światowid". Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid", Praga, ul. Targowa 48 — skład towid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid", Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, szkła i porc., Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47. Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39, Praga, ul. Targowa 70, „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 95, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 35. tel. nr. 8.67.79. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855.25. — F.ma kolporterska „GONIEC", Marszałkowska 60. Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express" Raszyńska 3.A, Targowa 59.

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1

REDAGUJE KOMITET B — 17794

SJAM, NOWY CZŁONEK ONZ

Pierwszy traktat pokojowy po wojnie

Jedynym państwem w południowo - wschodniej Azji, które może się poszczycić, że zdołało zachować swą przynajmniej formalną niepodległość, jest Siam. Siam, wciśnięty pomiędzy posiadłości francuskie w Indochinach a podlegające Wielkiej Brytanii Burmę i Malaje, jest jak gdyby buforem między tymi „sferami wpływów".

Bogactwa naturalne

Siam zajmuje powierzchnie ponad pół miliona km. kw. i liczy około 15 milionów mieszkańców. Kraj to bogaty w cenne surowce i w żywność. Siam dostarcza cyny, kauczuku i wysoko cenionych gatunków drzewa. Ze zbóż najlepiej udaje się tu ryż. Pod względem uprawy ryżu Siam zajmuje jedno z pierwszych miejsc w świecie. Zbiory ryżu wynoszą tu rocznie przeciętnie 5 milionów ton. Połowę tych zbiorów Siam wywozi za granicę, a stanowi to około 60 proc. eksportu tego kraju. Po zawarciu traktatu pokojowego Siam płaci Wielkiej Brytanii gros odszkodowań wojennych — ryżem.

Pod względem wydobywania cyny Siam stoi na czwartym miejscu w świecie. Ważną rolę w eksporcie zajmuje kauczuk 4/5 powierzchni Siamu pokryte jest dziewiczą tropikalną puszczą, która ze względu na rzedkie gdzie indziej gatunki drzew stanowi też niemałe bogactwo.

Kapitał angielski

Obcy kapitał penetrował dość gorliwie ten kraj. Starali się zawładnąć surowcami siamskimi Anglicy, Francuzi, Niemcy, Japończycy, a ostatnio i Amerykanie. Najlepiej udało się to W. Brytanii, Na 7 koncesji zagranicznych na wyrąb lasów, Anglia posiada ich 4. Z 44 spółek do eksploatacji złóż cyny, większość to przedsiębiorstwa angielskie. Rudy cynowej — na miejscu się nie przerabia ale wywozi się ją na półwysep Malajski do Penangu i Singapuru.

Udział Anglii w imporcie do Siamu wynosi około 45 proc., a w eksporcie z tego kraju aż 80 proc. Aż do drugiej wojny światowej Siam nie posiadał ani jednego własnego banku. Istniało natomiast 6 banków zagranicznych, w tym 3 angielskie. W. Brytania posiada również w siamskim aparacie państwowym znaczną ilość wpływowych doradców.

W czasie wojny, kiedy kontakty ekonomiczne Siamu z państwami europejskimi uległy zerwaniu, sytuacje natychmiast wykorzystali kapitaliści amerykańscy. W r. 1939 Ameryka sprzedała Siamowi towarów za 4,5 miliona dolarów, a w r. 1940 już za 9,5 miliona dolarów, zajmując drugie miejsce po Anglii. Stany Zjednoczone zdołały również umieścić przy rządzie siamskim swoich doradców, współzawodnicząc i na tym polu z W. Brytanią.

Wpływy Japonii

Pod względem ustrojowym Siam był do r. 1932 monarchią absolutną. W r. 1932 ogłoszono konstrukcję i ustanowiono parlament. W tym okresie na rynek sjamski zaczął wchodzić kapitał japoński, który dumpingowymi cenami swych towarów dał się mocno we znaki dotychczasowym władcom ekonomicznym tego kraju. Siam wykorzystał tę sytuacje, wymawiając dotychczasowe umowy handlowe. Nowe traktaty zawarte w r. 1937 dawały już Siamowi dużo lepsze warunki.

Wpływy Japonii ciągle jednak wzrastały. Japonia zresztą doceniała strategiczne znaczenie Siamu. Półoficjalny dziennik japoński „Asacki" pisał już w r. 1935; „Królestwo Siamskie może służyć za nieocenioną trampolinę do rasowego przesunięcia się Japonii w rejon mórz południowych". W r. 1940 udało się Japonii wciągnąć Siam do wojny z Indochinami i następnie narzucić skłóconym stronom swe pośrednictwo.

Równocześnie agenci japońscy w Siamie wzmogli swą aktywność, przekonywując siamskich działaczy państwowych, że Japonia odniesie w Azji zwycięstwo. Wysiłki te zostały uwieńczone sukcesami. Gorącym zwolennikiem Japonii stał się nawet ówczesny premier siamski, Bipul Songgrama. 8 grudnia 1941 r. rząd siamski wyraził swą zgodę na przepuszczenie przez terytorium Siamu wojsk japońskich maszerujących na Birmę i Malaje brytyjskie. Wkrótce potem zawarty został sojusz wojskowy siamsko — japoński, a 25 stycznia Siam wypowiedział wojnę W. Brytanii i USA. Pamiętajmy jak się zachłystywały z uciechy szmatławce i prasa niemiecka, twierdząc, że po przystąpieniu Tai (Siamu) do wojny, droga do Indii stoi dla Japonii otworem.

Ale „sojusznicze" wojska japońskie zachowały się w Siamie niczym najgorsi okupanci. Wprowadzili reżim polityczny, do którego spokojny naród siamski nie był przyzwyczajony, grabili i wywozili, co się tylko dało. To też, nie bez wpływu Anglii, powstał w tym kraju silny ruch oporu. Kapitulacja Japonii wyzwoliła kraj z ucisku militarystów japońskich

Traktat pokojowy

Siam był pierwszym po wojnie państwem, z którym zawarty został traktat pokojowy. We wrześniu 1945 r. dowódca wojsk brytyjskich w południowo — wschodniej Azji, lord Mountbatten przedstawił rządowi siamskiemu 21 warunków pokojowych. Warunki te były niesłychanie ciężkie.

I wówczas Siam zyskał obrońców w... Stanach Zjednoczonych. Pod wpływem USA i po interwencji amerykańskiego wiceministra spraw zagranicznych Acheson warunki zostały znacznie złagodzone. 1 stycznia 1946 r. w Singapur podpisano brytyjsko — siamski traktat pokojowy, który, mimo wszystko, pozwalał utrzymać w rękach angielskich wszystkie przedwojenne pozycje ekonomiczne i polityczne w Siamie.

Siam uregulował również swoje stosunki z Francją. W wyniku pośrednictwa japońskiego w konflikcie indochińsko — siamskim w maju w 1941 r. do Siamu przyłączono cztery pograniczne prowincje Indochin. Siam nie chciał się z nimi po wojnie rozstać, próbując przekazać sprawę Narodom Zjednoczonym. Francja jednak ani słyszeć o tym nie chciała. Za radą W. Brytanii i USA Siam podpisał 17 listopada 1946 r. umowę, na mocy której prowincje te wróciły do Francji. W grudniu 1946 r. Siam został przyjęty do Organizacji Narodów Zjednoczonych. W pierwszej połowie stycznia r. b. zostały nawiązane stosunki dyplomatyczne między Siamem a ZSRR.

T. G.

Studio radia wrocławskiego



Mimo słabej mocy, zaledwie 5 kmt, odbudowana radiostacja we Wrocławiu należy do „najszczęśliwszych" i słyszana jest dobrze na rozległym terenie. Rozgłośnia rozporządza wspaniałym studiem koncertowym i instalacjami nadawczymi. („Film Polski")

Czytelnicy MAJĄ GŁOS

Dwa Starogardy

Żywię głęboki szacunek dla etymologii. Należy się z nią liczyć nadając polskie nazwy miejscowościom na Ziemiach Odzyskanych i pieczołowicie uwzględniać wszelkie motywy historyczne. Sądzę jednak, że nazwy nadaje się miastom przede wszystkim dlatego, żeby je rozróżnić, a nie by je upodabniać do siebie.

Myślę przy tym, że mamy dziś zbyt mało czasu i pieniędzy, by tracić i jedno i drugie tylko dlatego, że podczas okupacji jedno miasto nazywało się Preussisch Stargard, a drugie Stargard in Pommern i że nie wiemy jak z tego zawiłego problemu obecnie wybrnąć.

Najpierw ten „Stargard" pod Szczecinem nazywał się: Starogród, a ten pod Gdańskiem wrócił do polskiej nazwy Starogard. Trochę się ludziom myliło, ale zaczęli się pomału przyzwyczajać.

Ktoś jednak uznał widocznie, że nie należy ludzim życia zbyt ułatwiać i ukazało się w prasie zarządzenie Min. Adm. Publ., że Starogród będzie się odtąd też nazywać. Starogard". Żeby obu miastom było raźniej. Zawsze co dwa Starogardy to nie jeden. No, i zaczęło się.

Depesze zaczęły znów chodzić po 8 dni z Łodzi. Siedmiu interesantów z Polski Centralnej zawitało do naszego przedsiębiorstwa w Starogardzie pod Gdańskiem zwiedziwszy przed tym „bliźniaka" pod Szczecinem. Ich wściekłość łagodziliśmy patriotycznym hasłem: „poznaj swój kraj".

Przekazy pieniędzy wędrują na cudze konta bankowe, a te szczęśliwy, omyłkowy odbiorca nie kwapi się ze zwrotem... mój Boże, ktoby się kwapił?

Zamówione przez nas telefonicznie do expressowej wysyłki części maszyn, zaopatrzone zostały przez nadawcę w Łodzi dodatkiem w adresie: „Pomorze" — żeby już na pewno było dobrze — no i oczywiście poszły pod Szczecin. Cały dział przedsiębiorstwa stał dzięki temu kilka dni bezczynnie.

Listonosze machają z rezygnacją ręką, a napotkawszy najmniejszą trudność w odszukaniu odbiorcy, skwapliwie wyciągają logiczny wniosek: „to pewnie w tamtym Starogardzie" i listy wędrują, przerzucane jak piłka, na trasie 250 km.

Dziś otrzymaliśmy polisę ubezpieczeniową: ulica i numer są nasze, a reszta dotyczy przedsiębiorstwa tej samej branży i należącego do tej samej instytucji centralnej — w tym drugim Starogardzie.

A może jednak znowu: „Starogrodzie", bo stempel pocztowy brzmi „Starogród".

Byłoby to wszystko ucieszne, gdybyśmy nie mieli dziś większych zmartwień, jak zabawa w podobne Starogardzkie ciuciubabki, kosztujące społeczeństw na pewno już setki tysięcy, a być może i miliony złotych.

Piszę te parę uwag, zachęcony dotychczasową skutecznością tego rodzaju publikacji i w nadziei, że Redakcja „Robotnika" zechce je umieścić, a czynniki do których kompetencji sprawa ta należy znajdą dla któregoś z obu Starogardów nazwę wystarczająco odróżniającą go od jego obecnego „bliźniaka" (np. Inogród — skoro leży nad Iną) i zakończą tym samym obecny żałosny bałagan.

J. Sł.

SZACHY

Nasi mistrzowie

MGR. KAZIMIERZ MAKARCZYK

Omówienie w naszym dziale wszystkich triumfów naszego mistrza nie jest niestety możliwe, ale też i nie jest konieczne — znamy je wszyscy zbyt dobrze. Makarczyk był kartą polskiej historii szachowej od 1926 r., okresem jego najwspanialszego rozwoju były lata 1926—1936. Reprezentował Polskę na 6 Olimpiadach: w Hadze 1928, Hamburgu 1930, Pradze 1931, Folkestone 1933, Warszawie 1935 i Monachium 1936 r. i tylko na tej ostatniej, przemęczony i niedysponowany — nie zdobył 50 proc.

Jego fundamentalna strategia i niezwykle głębokie rozumienie pozycji sprawiało, że ustępując arcymistrzowskiej klasie Rubinsteina i Tartakowera, dopiero w ostatnich latach przed wojną pozwolił się zdystansować P. Frydmanowi i Najdorfowi, który obecnie wyrósł na jednego z czołowych szachistów świata.

Obecna forma olimpijczyka jest zmienna, utracił wiele z dawnej pewności, coraz trudniej mu walczyć z chronicznym „zeitnotem". Wpłynęły na to w dużym stopniu ciężkie przeżycia wojenne. Mistrz nasz może teraz wygrywać i... przegrywać, ale takiej wiedzy i rutyny z obecnych polskich mistrzów nie posiada na razie nikt..

Poniższa partia, rozegrana na turnieju w Sopocie 1946 r., przypomina nieco dawne wyczyny wielkiego „Makarego".

Gambit hetmański

Białe:	CZARNE:
K. MAKARCZYK	J. GADALIŃSKI

1. d4, d5. 2. c4, c6. 3. e3, e6. 4. Sc3, Sf6. 5. Sf3, Sb—d7. 6. Gd3, dxc4. 7. Gxc4, b5. 8. Gd3, a6. 9. e4, b4.

„Szachista Polski" czyni tu następującą, słuszną uwagę: „Posunięcie w partii, naszym zdaniem, nie należy do najszczęśliwszych, należało raczej grać według utartych wzorów 9... c5. Posunięcie b5—b4 jest również grywane (inowacja „triumviratu" jugosłowiańskiego Pirc—Vidmar—Asztalos z 1933 r. — red.), ale o ruch wcześniej; biały wybiera wtedy ostrą grę, jak np. (8. Gd3, b4) 9. Se4 (albo jeszcze lepsze 9. Sa4, co polecają mistrzowie radzieccy) Gb7. 10. 0—0 (bądź też 10. Ha4 z próbą kontrgry na hetmańskim skrzydle, Hadacz-Barta, Podiebrady 1936 r.), bądź też 9. Sa4, Gb7. 10. b3, c5. 11. 0—0, Ge7. 12. Gd2, 0—0 (Thomas—Stahlberg, Podiebrady 1936 r.). Natomiast po 8... a6. 9. e4, biały umocnił już centrum i nie obawia się demonstracji na hetmańskim skrzydle.

10. Sa4. Gb7. 11. 0—0, c5. 12. e5, Sd5. 13. dxc5, Sxc5. 14. Sxc5, Gxc5.

Czarne są dobrze rozwinięte i zdawałoby się, że conajmniej wyrównały. Ale już następny ruch białych stworzy im poważne kłopoty.

15. He2!

Piękne, głębokie posunięcie, przypominające czasy największej świetności naszego olimpijczyka. Grozi 16. Gg5 z następnym opanowaniem wieżami linii „c" i „d" i silnym naciskiem. Niebezpieczną byłaby roszada, ze względu na (15... 0—0) 16. He4 i czarne muszą zdecydować się na 16... g6, stwarzając sobie nieprzyjemne „dziury" na f6 i h6, co powinno prowadzić do szybkiej klęski.

15... h6. 16. He4, Hb6. 17. Hg4! Se7!

Świetna ofiara piona, której wszystkich konsekwencji czarne niestety nie że wszelkie próby obrony piona przez 17... g6, lub 17... Kf8 prowadziły do wielkiego pogorszenia pozycji czarnych.

18. Hxg7?

To skwapliwe wzięcie piona jest jedynym błędem mistrza Makarczyka w tej partii i, jak się okaże, powinno prowadzić do forsownego remis. Posunięciem 18. Sd2! z potrójną groźbą: 19. Sb3 i Sxc5; 19. Sc4, Hc6? 20. Sa5 i Sxb7, oraz 19. Se4 i ew. Hxg7 i Sf6† mogły białe zachować przewagę.

18... Wg8. 19. Hf6, Sf5?

To przegrywa. „Szachista Polski" przekonywująco wykazuje, że w komplikacjach, wynikających po 19... Hc6! czarne mogły się uratować i podaje następujące warianty: I. 20. Kh1 (groziło 20... Hxf3), Wxg2†!! 21. Kxg2, Sf5! 22. Ge2, He4 z groźbami Hg4† i Hxe2, oraz ew. zdobyciem Hetmana przez 23... Ge7. 24. Hh8†, Kd7. 25. Wd1†, Kc7. 26. Hh7, Sh4†! i t. d.; II 20. Ge2, He4! 21. We1 (Nie pomaga i 21. Gd1, Wxg2†! 22. Kxg2, Hg4†. 23. Kh1, Sf5! i remis albo białe wymuszają remis przez 24. Ga4†, Kf8. 25 Hh8†, Kc7. 26. Hf6† itd. albo po 24. Wg1, Gxf3†. 25. Gxf3, Hxf3†. 26. Wg2, Hd1† (czarne dają wiecznego szacha—red.) Wxg2†!, 22. Kxg2, Hg4†. 23. Kh1, Sf5! i remis, jak w wariancie po 21. Gd1. — 20. Gh7? prowadziłoby po 20... Wxg2†! 21. Kxg2, Sf5! z bezpośrednią groźbą 22... Hxf3† nawet do klęski białych. Błędne posunięcie 19... Sf5? białe obalają energicznie.

20. Gxf5! Gxf3. 21. Gh3, Gxg2??

Bardzo grube przeoczenie, ale już w pozycji przegranej.

22. Gxg2, Hb7. 23. Gg5!!

Tego problemowego posunięcia nie przewidziały zapewne czarne, ofiarowując gońca („Sz. Pol.").

23... Hxg2†

Wszystko już jedno, co czarne zagrają.

24. Kxg2, Wxg5†. 25. Kh1, Wg8. 26. Hf3 i czarne się poddały.

Ostra, skomplikowana partia, o wielu utajonych możliwościach.

Odbudowujemy Warszawę!



Prace przygotowawcze do budowy „Mostu Śląskiego" są w pełnym toku. Huty śląskie rozpoczęły już prace nad konstrukcją nowego mostu, zaprojektowanego przez prof. Stanisława Hempla. Tymczasem prace nad usunięciem resztek przęseł dawnego mostu Kierbedzia są na ukończeniu. Na zdjęciu: — efektowny moment wysadzania resztek kratownicy mostu od strony Pragi.

Wolno

sprowadzac z zagranicy czasopisma i książki

W związku ze skargami uczelni krajowych na trudności w sprowadzaniu czasopism naukowych z zagranicy, należy wyjaśnić, iż wszystkie instytucje krajowe i osoby prywatne mogą sprowadzać czasopisma i książki naukowe z zagranicy.

Przesyłki wszelkiego rodzaju druków—książek i czasopism— z zagranicy do Polski odbywają się na zasadach ustalonych przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów w piśmie z dn. 19.XII. 1946, które między innymi podaje: „wszelkiego rodzaju druki (czasopisma, książki) mogą być nadsyłane do Polski jako przesyłki listowe, tj. listy i druki. Najwyższa dopuszczalna waga nie może przekraczać 2 kg., a dla tomów wysyłanych pojedyńczo 3 kg."

Nie wolno przesyłać jedynie tych pism, którym został odebrany debit w Polsce.

ERICH MARIA REMARQUE (43) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

Morozow spojrzał na zegarek.

— Ósma — powiedział — nie ma sensu dłużej siedzieć. Jesteśmy tu dwie godziny. On już tędy nie będzie wracać. Każdy człowiek je o tej porze gdzieś obiad.

— Czemuż pan nie idzie? Po co pan tu ze mną siedzi?

— To nic nie ma do rzeczy, mogę z panem siedzieć, jak długo nam się będzie podobało. Ale nie chcę, żeby — pan oszalał. Czekać tu tyle godzin, to nie ma żadnego sensu. Teraz wszędzie są równe szanse, nie, nawet większe i w każdej restauracji, w każdym klubie, w każdym burdelu.

— Wiem — powiedział Rawik, ciągle patrząc w ulicę. Ruch malał.

Morozow położył swoją wielką, owłosioną rękę na ramieniu Rawika.

— Posłuchaj pan — powiedział — jeśli panu sądzono go spotkać, to go pan spotka, a jeśli nie, to może pan tak czekać latami. Pan wie, o czym myślę. Trzeba oczy otwierać, patrzyć wokoło, przygotować się na wszystko. Ale należy żyć dalej tak, jakby się pan omylił. To jedyna rzecz. Inaczej będzie pan ruiną. Przeszedłem przez to samo. Dwadzieścia lat temu! Przyśniło mi się, że spotkałem mordercę ojca. Halucynacja! — Wypróżnił kieliszek. — Przeklęta halucynacja! A teraz chodźmy. Pójdziemy gdzie i coś zjemy.

— Niech pan idzie jeść. Ja przyjdę potem.

— Chce pan tu zostać?

— Tylko na chwilę. Potem pójdę do hotelu, mam tam robotę...

Morozow spojrzał na niego. Wiedział, co tam teraz było do roboty w hotelu, ale nic nie powiedział. To sprawa Rawika. — Dobrze. — Idę do „Mère Marie" a potem do „Bubliczków". Niech pan zadzwoni albo przyjdzie. — Uniósł swoje krzaczaste brwi. — I niech pan nie ryzykuje. Nie warto być bohaterem bez przyczyny i w rezultacie przeklętym idiotą. Nie strzelaj, póki nie masz gdzie uciec. Ani to zabawka dla dzieci, ani film gangsterski.

— Wiem, niech się pan o mnie nie troszczy.

— — — — — — — — —

Rawik poszedł do hotelu International i zaraz wyszedł. Przechodząc koło hotelu de Milan, spojrzał na zegarek. Było pół do dziewiątej. Joanna mogła być u siebie.

Była tam rzeczywiście.

— Rawik — powiedziała zdziwiona — więc jesteś?

— Tak....

— Nigdy tu nie przychodziłeś, czy wiesz o tym? Od dnia, kiedyś mnie tu przywiózł.

Uśmiechnął się machinalnie.

— To prawda, Joanno! Dziwne pędzimy życie.

— Tak, jak ćmy, nietoperze, albo sowy. Poszukujemy się wzajemnie, kiedy się ściemnia.

Długimi krokami przemierzała pokój. Miała na sobie granatową suknię, obciśniętą paskiem na biodrach. Czarna wieczorowa toaleta, którą miała na sobie w Szecherezadzie leżała na łóżku. Była bardzo piękna i całkowicie obca.

— Nie spieszysz się?

— Nie, mam pół godziny czasu, to moja najmilsza chwila przed wyjściem do pracy.

— Mam przed sobą czarną kawę i mnóstwo czasu. A teraz nawet i ty tu jesteś. Mam i calvados.

Podała mu butelkę. Odebrał ją z jej rąk i postawił na stole, potem ujął te dłonie. — Joanno — powiedział.

Wesołe błyski w jej oczach zagasły, przysunęła się do niego. — Powiedz od razu, co się stało?

— Dlaczego? A co się miało stać?

— Coś złego. Zawsze coś się dzieje, kiedy tak wyglądasz. Czy dlatego odwiedziłeś mnie?

Poczuł niejasno, jak starała się oddalić rękami od niego to zło. Ale nie poruszyła się, ręce jej nawet nie drgnęły. Poczuł tylko, że jest w nich coś, co chce go obronić. — Nie możesz przyjść do mnie dziś w nocy, Joanno. Ani dzisiejszej nocy, ani być może, jutrzejszej, ani paru następnych.

— Czy musisz nocować w szpitalu?

— Nie, to coś innego. Nie mogę o tym mówić. Coś, co nie ma nic wspólnego ani z tobą, ani ze mną.

Stała chwilę bez ruchu. — Dobrze — powiedziała.

— Rozumiesz?

— Nie, ale jeśli uważasz, że tak być powinno, to dobrze.

— Nie gniewasz się?

Spojrzała na niego. — Mój Boże, Rawik — powiedziała — jakże mogłabym się na ciebie o cokolwiek gniewać?

Podniósł głowę, poczuł, jak gdyby jakaś ręka dotknęła mu serca. Gdyby długo zastanawiała się, nie mogłaby go bardziej wzruszyć. Mało zważał na to, co szepcze i gwarzy nocą, zapominał o tym razem z nadejściem jutrzenki. Zdawał sobie sprawę z tego, że gwałt, zadany tym nocnym godzinom, w których wiła się czy leżała u jego boku, był gwałtem, zadanym jej samej, a wyznaniom nie przydawał więcej wiary, niż gdyby były rezultatem zatrucia. Teraz po raz pierwszy, jak lotnik, który poprzez otwór między jarzącymi się chmurami, z którymi światło gra w chowanego, widzi nagle nizinną ziemię zieloną, brunatną i jędrną — i on zobaczył więcej. Poza gwałtem zobaczył prawdziwe oddanie, uczucie spoza miłosnego czadu i zaufanie wyzierające spoza mnogości słów. Spodziewał się podejrzeń, zapytań niezrozumienia, — nigdy tego, co usłyszał. Drobiazgi były zawsze jednakowo rewelacyjne, rzeczy wielkie często zawodziły, związane były ściśle z dramatycznym gestem i pokusą, ażeby skłamać

Pokój. Zwykły pokój hotelowy. Kilka walizek, łóżko, lampa, czarna samotność nocy za oknem — a tutaj jasna twarz z szarymi oczami, wysoko uniesionymi brwiami i śmiało odgarniętą grzywą włosów. Życie, giętkie życie, otwarcie zwrócone ku niemu, jak krzew oleandru ku światłu — tu ono było, tu stało w oczekiwaniu i milczeniu, wołając ku niemu: weź mnie, trzymaj mnie! Czyż nie powiedział kiedyś: będę cię mocno trzymał,

— Wstał. — Dowidzenia, Joanno.

— Dobranoc, Rawik.

— — — — — — — — —

(D. c. n.)